

W. Jaruzelski spotkał się z uczestnikami seminarium dziennikarskiego

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów — gen. armii Wojciech Jaruzelski spotkał się 13 bm. z uczestnikami 2-dniowego seminarium dla redaktorów naczelnych centralnych redakcji prasy, radia i telewizji oraz czołowych publicystów i reporterów.

W czasie spotkania mówiono m. in. o doświadczeniach, roli i aktualnych zadaniach środowiska dziennikarskiego, o czynnikach warunkujących zwiększenie jego wpływu na kształtowanie aktywnych postaw społeczeństwa.

Gen. W. Jaruzelski ustosunkował się w wystąpieniu do podniesionych w dyskusji problemów, odpowiedział także na pytania dziennikarzy.

Wczoraj odbyło się Posiedzenie Rady Ministrów

• Ocena wyników zadań społeczno-gospodarczych w ubiegłym roku • Zaaprobowanie projektu ustawy o fundacjach • Informacja o spotkaniu Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). 13 bm. Rada Ministrów dokonała wstępnej oceny wyników wykonania zadań społeczno-gospodarczych w 1983 roku. Podstawowe zadania centralnego planu na 1983 rok zostały wykonane, a w wielu dziedzinach nawet przekroczone.

Krytycznie oceniono te odcinki gospodarki, gdzie postęp nie odpowiadał wymaganiom planu. Nie osiągnięto zakładanych zmian w strukturze produkcji. Niewystarczający był zwłaszcza wzrost produkcji rynkowej.

Następnie Rada Ministrów rozpatrzyła i aprobowala projekt ustawy o fundacjach. Inicjatywa legislacyjna rządu zmierzająca do

wypełnienia luki w istniejącym systemie prawnym, który dotyczył nie przewidywał podstaw prawnych do tworzenia fundacji. W rozumieniu autorów projektu ustawy instytucja fundacji ma przyczynić się do wywołania społecznej inicjatywy jednostek i grup w celach społecznie użytecznych, zgodnych z podstawowymi interesami państwa i społeczeństwa.

W proponowanych rozwiązaniach jako podstawowe założenie przyjęto skojarzenie gwarancji pełnego respektowania woli fundatora z ochroną podstawowych interesów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Podczas spotkania na Zamku Królewskim

Głos polskiej kultury w sprawie pokoju

WARSZAWA (PAP). Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się spotkanie z udziałem członków Narodowej Rady Kultury, Komisji Kultury RK PRON, oraz przedstawicieli związków i stowarzyszeń twórczych, poświęcone sprawie obrony pokoju i walce o humanistyczne wartości życia. W posiedzeniu uczestniczyli czołowi przedstawiciele naszej kultury, artyści, działacze społeczni. Obecny był członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Józef Czyrek. Obecni uchwalili apel w sprawie obrony pokoju.

Dzisiaj, 14 stycznia 1984 r. o godzinie 9.00 w auli Zespołu Szkół Chemicznych Zakładów Azotowych przy ul. Lipowej 17 w Tarnowie rozpoczyna obrady V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza tarnowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej



Obradowała Wojewódzka Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD w Nowym Sączu

(Inf. wł.) Wczoraj w Nowym Sączu, pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Józefa Brożka obradowała Wojewódzka Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Uczestniczyli: prezes WK ZSL Stanisław Śmierciak, przewodniczący WK SD Tadeusz Prokopczuk, wiceprzewodniczący RW PRON Stanisław Budy. Omówiono dotychczasowy przebieg konsultacji nad projektem ordynacji wyborczej do rad narodowych. W drugiej części zatwierdzono plan posiedzeń Komisji Współdziałania na I półrocze br. Odpowiednie materiały przekazano terenowym odpowiednikom w miastach, miastach-gminach i gminach.

(K-b)

GUS ocenia wstępnie wyniki gospodarcze kraju w 1983 roku

Po raz pierwszy od pięciu lat — w porównaniu z rokiem poprzednim — zwiększył się wytworzony dochód narodowy

WARSZAWA (PAP). Na przełomie stycznia i lutego br. ukaże się komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju w 1983 r. Niniejsza informacja zawiera niektóre wstępne dane, charakteryzujące zjawiska i tendencje występujące w minionym roku.

W wyniku wzrostu produkcji przemysłowej i budowlano-montażowej oraz wzrostu produkcji roślinnej po raz pierwszy od 1978 r. w porównaniu z poprzednim rokiem zwiększył się wytworzony dochód narodowy.

W przemyśle społecznym produkcja sprzedana była wyższa niż przed rokiem i wyższa od założonej w planie, z tym, że niewystarczający był nadal wzrost produkcji rynkowej; wzrost produkcji uzyskano przy niższym poziomie zatrudnienia i zbl-

żonych do roku poprzedniego ogólnych rozmiarach importu zaopatrzeniowego; nastąpił jednocześnie dalszy wzrost wydajności pracy;

W budownictwie społecznym produkcja podstawowa była wyższa niż w poprzednim roku, jednocześnie nastąpił spadek zatrudnienia oraz wzrost wydajności pracy; liczba mieszkań oddanych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PODZIĘKOWANIE W. JARUZELSKIEGO

Za nadesłane mi życzenia noworoczne dziękuję najserdeczniej.

WOJCIECH JARUZELSKI
generał armii

W 10-lecie słynnej premiery

List prezydenta m. Krakowa do zespołu aktorskiego „Nocy listopadowej”

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego w Teatrze Starym im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie. Przed samym spektaklem, w 10. rocznicę słynnej premiery, która reżyserował i do której dał scenografię Andrzej Ważyński, wystąpił dyrektor Teatru Starego Stanisław Radwan. Przekazał on zebranemu na scenie zespołowi wyrazy prawdziwej czci i podziękowania za utrzymanie w niezmienionym kształcie spektaklu. Z

końcówki uroczysty adres skierowany przez prezydenta miasta Krakowa Tadeusza Salwę do zespołu aktorskiego „Nocy listopadowej”. Wśród zgromadzonego na deskach scenicznych zespołu artystów obecni byli: reżyser Andrzej Ważyński, która projektowała kostiumy, kompozytor Zygmunt Konieczny, który dał słynną muzykę do „Nocy listopadowej”, Stanisław Gronkowski, który na premierze odgrywał rolę Kuruty.

(J)

Zapis nieautoryzowany

Nasze wielkie budowanie

Dziś zbiera się Rada Krajowa PRON

WARSZAWA (PAP). W przeddzień posiedzenia Rady Krajowej PRON — 13 bm. zebrał się Komitet Wykonawczy RK PRON. W obradach uczestniczyli także przewodniczący rad wojewódzkich ruchu. Omówiono wnioski wynikające z dotychczasowej dyskusji w ogniwach i radach PRON nad założeniami projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych. Staną się one podstawą wypracowania stanowiska Rady Krajowej wobec tego projektu. Komitet Wykonawczy omówi również główne kierunki działalności ruchu w 1984 roku.

Spotkanie prezydenta T. Salwy z naukowcami

Kraków dla AGH — AGH dla Krakowa

(Inf. wł.) Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica to jedna z największych polskich uczelni technicznych i jeden z największych krakowskich zakładów pracy. Wczoraj w uczelni tej przebywał prezydent miasta Krakowa — Tadeusz Salwa, który spotkał się z naukowcami Akademii. Kraków oczekuje od tej uczelni konkretnej pomocy m. in. w rozwiązywaniu problemów zaopatrzenia miasta w wodę np. poprzez inwentaryzację sieci wodnej oraz rozpoznanie złóż i opracowanie sposobów eksploatacji wód podziemnych, w rozbudowie zielonych stref ochronnych wokół zakładów pracy oraz przy poprawie organizacji pracy zmierzającej do podniesienia wydajności i uszczelnienia produkcji krakowskiego przemysłu. Miasto czeka także na pomoc AGH w rewaloryzacji krakowskich zabudowań. Od władz miasta uczelnia oczekuje pomocy w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zakończył się bezprecedensowy proces; trwał 282 dni, przesłuchano 280 świadków

Maciej Szczepański skazany na 8 lat pozbawienia wolności

WARSZAWA (PAP). Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił 13 bm. wyrok w sprawie Macieja Szczepańskiego, Eugeniusza Patyka i Zbigniewa Lisyska — byłych członków kierownictwa Komitetu ds. Radia i Telewizji.

Sąd uznał M. Szczepańskiego winnym tego, iż od 6 listopada 1972 r. do 24 sierpnia 1980 r. pełniąc obowiązki szefa szeregowej organizacji, będąc zobowiązany do szczególnej

kiej przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji, zarządzając z tego tytułu mieniem społecznym, będąc zobowiązany do szczególnej

niem pieczy, działając w sposób ciągły, sam i z innymi osobami, sporządzając, zgłaszając i wydając dokumenty poświadczające nieprawdę — zgarnął na szkodę Radiokomitetu mienie społeczne o wartości nie mniejszej niż 3 mln 682 tys. zł. Ponadto sąd

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Osiedle, jakich w kraju wiele. Nie, nie... Jakich niewiele. Bloki, owszem — takie same. Ale dom kultury? Wspaniały. I jeszcze lodowisko, basen pływacki, boiska, zieleńce... Któryś z kolegów zauważył: „...no, tu już nikt nie ma prawa narzekać, że władza kulturą fizycznej nie lubi...”

Redakcyjna „nysa” znów pełna. Pokonując drogę do tarnowskich Azotów (a tak przecież powszechnie mówi się o Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego) wzięło kolegium „GK” na spotkanie z zalogą kombinatu. Spotkanie przed Wojewódzką Konferencją PZPR. W „Domu Chemicznym”, takim ładnym dworcu stojącym opodal fabryki.

Sala niewielka. Ludzi też niewiele. Pierwsze zaskoczenie: w ZNTK w Nowym Sączu było inaczej, a tu...

...jesteśmy w gronie aktywnym. Pozwólcie, że przedstawię członków sekretariatu Komitetu Zakładowego, sekretarzy POP, przewodniczącego ZSMP... (tu nazwiska, funkcje itd.). Nietypową konwencją spotkania, to prawda. Jedna organizacja, a więc rozmowa z nami i o nas. Rozmowa z działaczami o partii. Czekamy na pytania. Będziecie odpowiadać. Liczymy i na dyskusję, którą towarzysze (to już do nas, dziennikarzy) zechcecie inspirować...

• Produkcja w Zakładach Azotowych w Tarnowie w ubiegłym roku była tylko o kilka procent mniejsza (w cenach porównywalnych) od 1979 roku, najlepszego w historii przedsiębiorstwa. Zagladaliśmy więc do jednego z tych zakładów, którego działalność wcale przyczyniła się do uzyskanego wyniku. W Zakładzie Półspalania i Amoniaków II w porównaniu z 1982 rokiem produkcja acetyleny zwiększyła się o 14,7 proc., a amoniaku o 22 proc. Uzyskane efekty są tylko trochę gorsze od rekordowych, z tym że jakość acetyleny jest w tej chwili znacznie lepsza niż kilka lat temu. Na znaczny skok wielkości produkcji niewątpliwie wpływ ma porównanie ze słabymi latami 1981 i 1982. Trzeba jednak zaznaczyć, że w latach, w których padły rekordy produkcji — zatrudnienie robotników było wyższe o 24,7 proc., a przy stanowiskach nierobotniczych o 16,7 proc. Na uzyskane wyniki złożyło się kilka czynników. Niewątpliwie duże znaczenie miał udany remont kapitalny pierwszego bloku tlenowego.

Z posiedzenia Rady Gospodarki Żywnościowej

Więcej lepszego jakościowo paszy — oto główny cel rolnictwa

Zadania nakreślone przez XI Plenum KC PZPR i NK ZSL są pomyślnie realizowane

WARSZAWA (PAP). Stan realizacji uchwał wspólnego XI Plenum KC PZPR i NK ZSL oraz przewidywana produkcja i dostawy artykułów żywnościowych w 1984 r. — były 13 bm. w Warszawie głównym tematem plenarnego posiedzenia Rady Gospodarki Żywnościowej.

W sferze organizacyjno-prawnej uchwały tego plenum są pomyślnie realizowane. Duży się również do przestrzegania podstawowych zasad polityki ekonomicznej wobec rolnictwa.

Wprawdzie w minionym roku dochody rolników — jak wskazywało — kształtowały się znacznie poniżej dochodów ludności pozarolniczej, ale uwzględniając dwa poprzednie lata można mówić o utrzymaniu zasady paritetu dochodowego tych dwóch grup ludności. Jeśli idzie o zaopatrzenie produkcyjne rolnictwa, to największe różnice między wskaźnikami zawartymi w programie a praktyką występują w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W ZSRR

Kara śmierci za branie łapówek

MOSKWA (PAP). Agencja TASS poinformowała, że w Sądzie Najwyższym ZSRR zakończył się proces prezesa Wszechniowskiego Zjednoczenia „Technopromeksport” Państwowego Komitetu ds. Zagranicznych Kontaktów Gospodarczych J. Smielakowa oraz byłego dyrektora biura importowo-handlowego tego zjednoczenia W. Pawłowa, których uznano winnymi systematycznego przyjmowania dużych łapówek. Sąd skazał obu winnych na karę śmierci oraz konfiskatę mienia.

Prezydent Sądu Najwyższego odrzucił prośbę Smielakowa i Pawłowa o ulaskawienie. Wyrok został wykonany.

Za rozbój w karetce pogotowia

Kierowcy posiedzą za kratkami pięć, a lekarka cztery lata

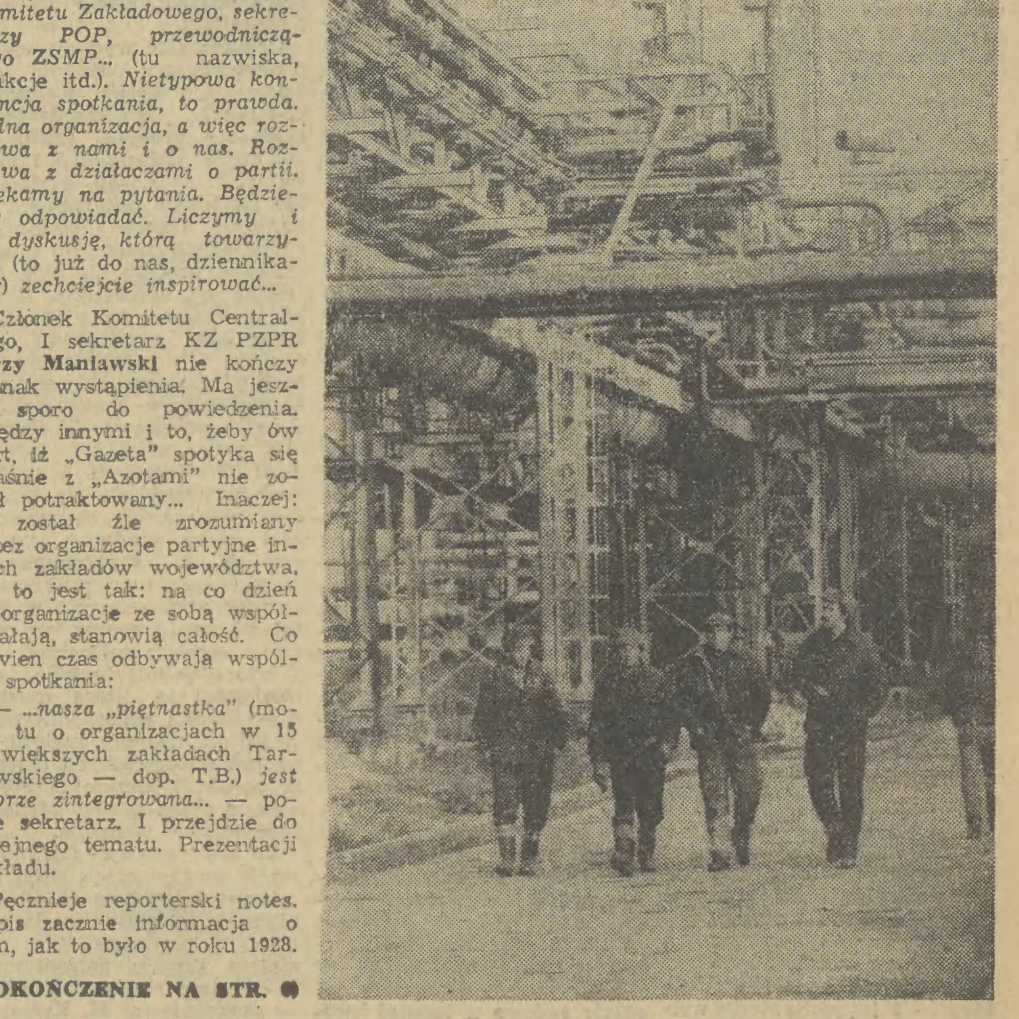
WARSZAWA (PAP). Przed Sądem Rejonowym dla m. st. Warszawy zakończył się 13 bm. proces trojga pracowników Warszawskiego Pogotowia Ratunkowego: kierowców Kamiera Ch. i Zbigniewa M. oraz lekarki Danuty P. Jako załoga sanitariuszka dokonali oni 11 października ub. roku rozbój, napadając na przegrodzonego pasażera i rabując mu 3,5 tys. zł.

Sąd uznał ich winnymi dokonania tego przestępstwa i skazał: Kamiera Ch. oraz Zbigniewa M. na karę po 5 lat pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny oraz pozbawienia praw publicznych na 4 lata, a Danutę P. na karę: 4 lata pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 4 lata, orzekając także wobec niej zakaz wykonywania zawodu lekarza przez 8 lat.

Na poczet wymierzonych kar pozbawienia wolności sąd zaliczył oskarżonym okres przebywania w areszcie śledczym.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż wina oskarżonych nie mogła budzić wątpliwości, a ich działanie w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Telex nr 13/84

Energoprzem—Kraków Łęg dn. 13. 01. 84 r.

„GAZETA KRAKOWSKA”

Meldunek z placu budowy elektrociepłowni — Kraków Łęg blok bc-100 nr 3.

Założę 22 przedsiębiorstw zgrupowanych pod dowództwem generalnego wykonawcy budowy Elektrociepłowni — Kraków Łęg mają zaszczyt zameldować: blok energetyczny bc-100 nr 3 będący w budowie został uruchomiony. Ciepło plynie do miasta i nie zabraknie go tej zimy.

Turbozespół nr 3 na 3000 obr./min. Trwają ostatnie pomiary, które pozwolą na podanie mocy elektrycznej do sieci państwowej w późnych godzinach wieczornych.

Podpisał
Generalny Wykonawca
dyr. budowy EC-Łęg Kraków
mgr inż. K. Lasiewicz

W ZSRR

Kara śmierci za branie łapówek

MOSKWA (PAP). Agencja TASS poinformowała, że w Sądzie Najwyższym ZSRR zakończył się proces prezesa Wszechniowskiego Zjednoczenia „Technopromeksport” Państwowego Komitetu ds. Zagranicznych Kontaktów Gospodarczych J. Smielakowa oraz byłego dyrektora biura importowo-handlowego tego zjednoczenia W. Pawłowa, których uznano winnymi systematycznego przyjmowania dużych łapówek. Sąd skazał obu winnych na karę śmierci oraz konfiskatę mienia.

Prezydent Sądu Najwyższego odrzucił prośbę Smielakowa i Pawłowa o ulaskawienie. Wyrok został wykonany.

Za rozbój w karetce pogotowia

Kierowcy posiedzą za kratkami pięć, a lekarka cztery lata

WARSZAWA (PAP). Przed Sądem Rejonowym dla m. st. Warszawy zakończył się 13 bm. proces trojga pracowników Warszawskiego Pogotowia Ratunkowego: kierowców Kamiera Ch. i Zbigniewa M. oraz lekarki Danuty P. Jako załoga sanitariuszka dokonali oni 11 października ub. roku rozbój, napadając na przegrodzonego pasażera i rabując mu 3,5 tys. zł.

Sąd uznał ich winnymi dokonania tego przestępstwa i skazał: Kamiera Ch. oraz Zbigniewa M. na karę po 5 lat pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny oraz pozbawienia praw publicznych na 4 lata, a Danutę P. na karę: 4 lata pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 4 lata, orzekając także wobec niej zakaz wykonywania zawodu lekarza przez 8 lat.

Na poczet wymierzonych kar pozbawienia wolności sąd zaliczył oskarżonym okres przebywania w areszcie śledczym.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż wina oskarżonych nie mogła budzić wątpliwości, a ich działanie w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pecznie reporterzy notes. Zapis znacznie informacja o tym, jak to było w roku 1928.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Rady Ministrów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

społecznych, gospodarczych i ustrojowych państwa. Fundacje mogą być tworzone — w myśl proponowanych rozwiązań — dla osiągnięcia różnych celów społecznych i gospodarczo użytecznych, a więc m. in. w celu przyznawania się do rozwoju kultury, sztuki, nauki, czy też rozwoju i modernizacji gospodarki bądź ochrony zdrowia, pomocy sierotom, ludziom starszym, upośledzonym, ofiarom klęsk żywiołowych itp. Przewiduje się także możliwość prowadzenia przez fundację działalności gospodarczej.

Uprawnienia do ustanowienia fundacji będą mogły otrzymać zarówno osoby fizyczne, niezależnie od ich obywatelstwa i miejsca zamieszkania, jak i osoby prawne mające siedzibę w kraju lub za granicą.

Projekt ustawy przewiduje wymóg, aby

Wiecej lepszego jakościowo paszy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

przypadku pasz i nawozów mineralnych.

Sytuacja w gospodarce żywnościowej kształtowała się bardzo w br. jednak nie tylko pod wpływem dobrych ubiegłorocznych rezultatów w produkcji roślinnej ale też — niekorzystnych zjawisk w hodowli oraz nadal ograniczonych możliwości importowych. Dlatego też sprawa zasadnicza będzie wykorzystanie każdej szansy zwiększenia krajowej produkcji rolnej, a zwłaszcza szybsze przezwyciężanie regresu w hodowli zwierząt. Wielokierunkowe działania podejmują się w hodowli, aby zahamować spadek skupu żywca, stworzyć warunki do odbudowy pogłowia trzody chlewnej i ogólnej aktywizacji produkcji zwierzęcej.

Dyskutując nad tymi zadaniami

Związki zawodowe w Krakowskim

W 669 zakładach pracy na terenie województwa m. krakowskiego działa już 75 grup inicjatywnych, 133 komitety założycielskie, 461 zarządów związków zawodowych. Ogółem do związków zawodowych wstąpiło 95 tysięcy osób. W samym grudniu przybyło około 5 tysięcy związkowców.

W wielu zakładach pracy związki zawodowe rozpoczęły „normalną” działalność. Pomagają i rozwiązują szereg problemów społecznych, bytowych, w zakresie roz-

Wyjazdowe posiedzenie Rady WZRKiOR w Wiśniowej

W całym kraju zakończyła się już kampania wojewódzkich zjazdów delegatów Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Obecnie trwają ostatnie przygotowania dojazdu krajowego, zaplanowanego na czerwiec br. w Warszawie.

Krakowski Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych idzie na ten zjazd z poważnym dorobkiem społecznym i gospodarczym. Większość kółek rolniczych w terminie wyznaczonym ustawą dokonała rejestracji w sądach rejonowych. Coraz lepiej i wszechstronniej działają gminy i dzielnice, powiaty i województwo. Wzrostła liczba rolników indywidualnych zrzeszających ponad 40 tys. członków.

Sprawom kampanii przedjazdowej było poświęcone pierwsze w tym roku wyjazdowe posiedzenie Rady WZRKiOR, które odbyło się w dniach 11—13 bm. w Wiśniowej z udziałem 20 delegatów na zjazd krajowy.

W części organizacyjnej Rady wybrała na wskujujące stanowisko wiceprezesa Zarządu WZRKiOR w Krakowie inż. Aleksandra Steindla, dotychczasowego pracownika ZPTOR w Krakowie. Wiele czasu w dyskusji poświęcono ocenie wniosków i postulatów zgłoszonych przez rolników pod adresem władz centralnych. Część z nich krakowska delegacja przedstawia na krajowym zjeździe WZRKiOR.

Gościem Rady był wiceprzewodniczący KR PRON — pracownik HIL Jan Kucharski, który przedstawił projekt nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych. W dyskusji wskazano m. in. na potrzebę zwiększenia udziału działaczy kółek rolniczych i KGW w

M. Szczepański skazany na 8 lat

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

uznał byłego prezesa winnym przyjęcia korzyści majątkowych w kwocie 1,1 mln zł oraz spowodowania wielkiej szkody w gospodarce narodowej oszacowanej na co najmniej 10 mln 680 tys. zł — co nastąpiło w rezultacie akceptacji przez niego zbędnych zakupów sprzętu technicznego dla radio i telewizji, a także w wyniku nieuczciwej ekonomicznej działalności spółek Politech i Cimexet, do założenia których doprowadził M. Szczepański. W działalności te zaangażowano znaczne środki dewizowe. Z innych zarzutów — były prezes, jak stwierdził sąd m. in. wykorzystywał zajmowane stanowisko dla niezgodnego z przepisami dysponowania służbowym samochodem oraz dokonywał, bez wymaganego zezwolenia, obrotu dewizami.

Eugeniusza Patyka, byłego dyrektora generalnego, a następnie i zastępcę przewodniczącego Radiokomiteu sąd uznał winnym tego, iż działał podobnie jak M. Szczepański, zgarniając mienie społeczne, w kwocie nie mniejszej niż 3 mln 353 tys. zł. Przyjął łapówki w wysokości co najmniej 1,1 mln zł, spowodował wielką szkodę w gospodarce narodowej oszacowaną na ponad 10 mln zł, do której doprowadził pełnięć m. in. funkcję dyrektora wspomnianych spółek handlowych; sąd uznał go także winnym innych drobniejszych przestępstw.

Wobec zbiegu kar za poszczególne przestępstwa sąd wymierzył obu oskarżonym kary łączne skazujące:

Macieja Szczepańskiego na kary — 8 lat pozbawienia wol-

GUS ocenia gospodarkę w 1983 roku

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

do użytku była wyższa niż w 1982 r., zmniejszyła się natomiast liczba mieszkań w budowie;

◆ w rolnictwie wyższe niż w poprzednim roku były zbiorów i skup podstawowych roślin uprawnych; nastąpił spadek pogłowia zwierząt gospodarskich, zwłaszcza trzody chlewnej oraz spadek skupu żywca rzeźnego; pod koniec roku wystąpiły oznaki zwiększonego zainteresowania hodowlą;

◆ w działalności inwestycyjnej przekroczone planowa-

Z dalekopisu

(s) Premier Szwecji, Olof Palme, podkreślił ogromne znaczenie mającej się rozpoznać w najbliższym tygodniu w Sztokholmie konferencji nt. środków budowy zaufania oraz bezpieczeństwa i rozbrojenia w Europie. Konferencja — powiedział O. Palme — może się stać krokiem na drodze do osiągnięcia trwałego pokoju na ziemi, co jest obecnie głównym zadaniem.

◆ W piątek w Oberhelbaku na granicy francusko-niemieckiej odbyła się uroczystość otwarcia gazociągów Syberia — Francja, 2 stycznia 1984 roku stacja kontrolno-pomiarowa francuskiego towarzystwa „Gaz de France” zarejestrowała pierwsze metry sześciennie gazu syberyjskiego, którego źródła leżą w odległości o 5 tysięcy kilometrów Urengoiu. Z Oberhelbaku za pośrednictwem krajowej sieci gazu Syberii popłynął do mieszkań i zakładów przemysłowych w całej Francji.

◆ Przebywający w Wiedniu członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR, przewodniczący Klubu Polskiego PZPR Kazimierz Barcikowski spotkał się w piątek z przewodniczącym parlamentu austriackiego, Antoniem Benyą.

◆ Przedstawiciele Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA) poinformowali, że fiaskiem zakończyły się wysiłki, których celem było przeprowadzenie pod patronatem OJA konferencji pojednania narodowego w Czadzie.

◆ Algierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało w piątek rano, że Bendżid Szadi uzyskał w wyborach prezydenckich 95,36 proc. głosów i został ponownie wybrany na pięcioletnią kadencję.

◆ 100 demonstrantów zajęło ambasadę Surinamu w Wiedniu, domagając się ustąpienia rządu prezydenta Desi Bouterse w Surinamie.

◆ W piątek w godzinach porannych dokonano kolejnego zamachu na dyplomatów francuskich w Bejrucie. W jego wyniku ranna została żona attaché kulturalnego.

◆ Sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar przybył w piątek do Paryża z 2-dniową wizytą prywatną, w czasie której spotkał się z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Claude Cheyssonem i przeprowadził rozmowy z dyrektorem generalnym Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), Amadou M'Bowem.

Dajmy po dolarze, lub uczmy się języka czeskiego

(Inf. wł.) Nasza informacja, mówiąca o tym, że z uwagi na duże koszty (300 tys. dolarów) Polska Telewizja nie będzie transmitowała finałów Mistrzostw Europy w piłce nożnej zbułwersowała wszystkich kibiców. W tarnowskim oddziale „Krakowskiej” oprócz wielu telefonów otrzymaliśmy list od kibiców LZS Mędrzechów. Piszą oni, że 300 tys. dolarów jest śmieszna kwota,

Kraków dla AGH

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

rozwiązaniu wielu problemów społecznych np. przy budowie stołówek, rozbudowie terenów rekreacyjno-sportowych obok miasteczka studenckiego, budowie pawilonu dla reaktor atomowego oraz mieszkań dla pracowników. Podczas dyskusji z przedstawicielami władz uczelni prezydent T. Salwa obiecał Akademii wszechstronną pomoc, zaś jak wynika z wystąpienia rektora — prof. Antoniego S. Kleczkowskiego naukowcy w stanie nie tylko pomóc miastu w rozwiązaniu wskaza-

Kierowcy posiedzą za kratkami

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

pełni wyczerpuje znamiona przestępstwa rozbój. Zebrany sąd podkreślił, iż fakt, że nie daje dostatecznych podstaw do przyjęcia, iż Danuta P. była jednym z współsprawców. Jednakże swoim zachowaniem udzieliła obu kierowcom pomocy psychicznej nie tylko aprobując ich przestępcze działania, ale stwarzając także u pokrzyw-

Koniec z polskim motocyklem?

LUBLIN (PAP). Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku k. Lublina zapowiada na ten rok ok. 50 tys. motocykli, a więc o połowę mniej niż w latach największej prosperity. Będą to dotychczas wytwarzane modele typu 125 i 175. Fabryka, która w ciągu 30 lat wykonała 1,85 mln popularnych „wusek” nie zapowiada żadnych nowości w tym względzie, i nie wyklucza nawet zastąpienia produkcji. Oczekiwane są decyzje w tej sprawie.

Morderstwo w melinie

(Inf. wł.) 10 stycznia br. doszło do kolejnego, makabrycznego morderstwa w melinie. Tym razem ofiarą zbrodni padła 55-letnia melinarka Jadwiga S. Zgon nastąpił, jak wykazała sekcja, w wyniku uderzeń w głowę, zadanych przez Władysława S. lat 56, z którym denatka od lat żyła w konkubinacie. Ofiara prowadziła nielegalny handel wódką.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Przewód sądowy nie potwierdził też działania sił, które miały jakoby bez żadnych podstępów wyprowadzić kierownika Radiokomiteu z siedziby. Wskazywano, iż w funkcjonowaniu państwa nie ma praktycznie żadnych apolitycznych, w tym też znaczeniu proces ten miał swoje aspekty polityczne. Oskarżenie pełnił funkcję administracyjną, które musiał mieć także i walor polityczny. A jednak wszyscy znaleźli się na ławie oskarżonych dlatego, iż popełnili konkretne czyny, uznane przez prawo karne za przestępstwa polityczne.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Podczas rozprawy i w końcowych wystąpieniach stron poruszono też sprawę opinii publicznej, jej stosunku do procesu. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Wisła czy Ślązak?

Mecz o wszystko!

W sobotę o godz. 18.30 hala przy ul. Reymonta zapelni się zapewne do ostatniego miejsca. Dojdzie bowiem do pojedynku „na szczycie” między koszykarkami WISŁY i ŚLĄZĄ Wrocław.

Będzie to mecz o wszystko!

STKO! W tej chwili w tabeli wisi 9 pkt. W tym meczu o prowadził Wisła, ale tylko z przewagą 1 pkt. nad Śląz. Jeśli krakowianki wygrały sobotnie spotkanie to ich przewaga wzrośnie do 2 pkt. i w rewanżu będą mogły sobie pozwolić na luksus porażki we Wrocławiu. Gdyby jednak wygrała dzisiaj Śląz, to jej trzeba dać większe szanse na tytuł mistrzowski, jako że potem podejmują w sobie krakowski zespół. W tym miejscu bardzo ważna uwaga — w tym sezonie zmieniono regulamin i tzw. małe punkty przy równej liczbie duzych punktów wchodzi w rachubę. Gdyby Wisła i Śląz ukończyły rozgrywkę z taką samą liczbą punktów dojdzie do barażowego spotkania.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat

Wieloletni kierownik radiokomiteu skazany na 10 lat. Wskazywano, iż w nie-malym stopniu determinowała ona jego przebieg, a jednak — zasądził M. Kulczycki.

ZYWOŹY KRÓLÓW

FELIKS KIRYK

Mimo tego przybył do Polski potajemnie z planem objęcia tronu, licząc na pomoc przede wszystkim Wielkopolski. Poparł go również podkanclerzy Jan-ko z Czarnkowa, który — zrażony do Kaźka wologosko-łupskiego za podporządkowanie się królowi Ludwikowi — wyjechał z grobowca Kazimierza Wielkiego i niegdyś koronacyjnej, aby ukoronować króla ostatniego z Piastów kujawskich. Nie przyniósł się w swojej kronice do profanacji grobu królewskiego i kradzieży insygniów. Przepięknie to posławił jednak wyrok na kronikarza, ogłoszony przez sąd kronikarski, złożony w większości z dostojników z Wielkopolski, a więc wyrok niesłowny. Jan-ko z Czarnkowa został pozbawiony dóbr prywatnych i kościelnych oraz musiał opuścić kraj. Ociągając się, wyjechał pod naciskiem przyjaciół do Wrocławia, później do Pragi, a stamtąd na dwór Piotra biskupa lubuskiego, po czym powrócił do kraju, gdzie napisał swoją kronikę. Książę Władysław Biały udał się — po nieudanej próbie zawiadnięcia królestwem polskim — do Brandenburgii i stamtąd obserwował rozwój wypadków w Polsce.

O bjeście niesłownej dzielnicy wielkopolskiej w karby władzy i porządku przez starostę Ottona z Pilicy okazało się niestety trudne. Odpowiedzią na wyzwanie ze starostą był jeden z stosownie oporu biernego wobec jego zarządów przez innych, doprowadziło nie tylko do zamęcenia spokoju wewnętrznego w dzielnicy, lecz także do straty Santoka i Dreznica na rzecz Brandenburgczyków. Wiosną 1372 r. Otto Pilecki przedstawił rozpaczliwy stan

powierzonych mu w zarząd ziem, co skłoniło króla i czerwca do wyjazdu do Wielkopolski. Trzytygodniowy jej pobyt w Pyzdrach, Poznaniu, Gnieźnie i Kruszwicy przebiegał ją do przyjęcia rezygnacji Ottona ze starostwa wielkopolskiego i oddania tego ważnego urzędu Sędziwojowi z Szubina, Wielkopolańczykowi, ale zwolennikowi Andegawenów.

LUDWIK WĘGIERSKI

Tymczasem do nieprzychylnych im Wielkopolski, przeży- wającej nadto negatywnie narzucone podatki zwanego poradnie i zapowiedź króla Ludwika, że będzie dążył do oddania tronu polskiego jednej ze swych córek, wjechał potajemnie znowu książę-awanturnik, Władysław Biały. W dniu 8 września 1373 r. zjawił się niespodziewanie w domu Hanka, woja gnieźnieńskiego, następnego dnia udał się do Inowrocławia, gdzie skłonił mieszczan do zło-żenia mu przysięgi wierności. Zajął następnie Gniezno i Złotoryję oraz zamek Szanlej, czyli dawne, otrzymane

w lenno jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, księstwo gnieźnieńskie. Sukces ten jednak okazał się krótkotrwały gdyż nowy starosta wielkopolski, Sędziwoj z Szubina, ze-ebrał pospolicie ruszenie z Kujaw i Wielkopolski i ruszył ku Inowrocławowi. Książę gnieźnieński nie podjął walki i zdał się na łaskę króla Ludwika, który nie zwrócił mu jednak księstwa, co sprawiło, że opuścił kraj i udał się znowu na dwór margrabiów brandenburskich.

Ponowna nieudana próba przechwycenia władzy i korony polskiej przez Władysława Białego zraziła doń dawnych zwolenników nawet wśród Wielkopolski. Nie tylko Małopolskę, lecz także reprezentant Wielkopolski, zjawili się w 1374 r. w Koszycach i zgodzili się na projekt oddania tronu polskiego

przewodzone przez Bartosza z Odolanowa i Jaska Kmitę, które rozbiły awanturniczego księcia pod Gnieznowem, jednakże nie zadali mu klęski ostatecznej. Przez kilka miesięcy jeszcze niepokoił miasta i grody kujawskie i wielkopolskie, smuszając Sędziwoja z Szubina do ogłoszenia przeciw niemu wyprawy generalnej. Doszła ona do skutku w 1376 r., a udział w niej wzięli m. in. Kaźko wologosko-lupski, rycerze śląscy oraz wielu Małopolan. Rozpoczęte 1 czerwca oblężenie Złotoryi trwało dwa miesiące, podczas którego śmiertelną ranę otrzymał książę Kaźko. Wygnęciowiec zawieszony broni na dwa tygodnie wykorzystał Władysław Biały na wyjazd na Węgry do króla Ludwika. Zgodził się w końcu na 10 tysięcy florenów odszkodowania za nie i objął bogate opactwo w Pannoniach na Węgrzech. Nie wyszedł zresztą na nim długo. W 1379 r. pojawił się w Gdańsku, gdzie otrzymał resztę sumy za księstwo gnieźnieńskie i przez Lubekę udał się do Francji, gdzie słuch o nim zaginął. Ciężkość króla Ludwika, a nawet ustepliwłość wobec przeciwników, została nagrodzona: rozczarowali się Wielkopolską do Władysława Białego, drugiego pretendenta do tronu. Mimo tego, mogli i rycerstwo Wielkopolski nie poparli wyprawy króla Ludwika w 1377 r. na Ruś i nie kryli nadal niechęci do Andegawenów, zwłaszcza że dynastia ta w Polsce, według kolejnego układu w Koszycach, miała reprezentować kobietę. Wielu z nich zwróciło się ku Innemu jeszcze Piastowiczowi, Siemowitowi IV mazowieckiemu, którego zwolennikiem gorącym stał się zwłaszcza Bartosz z Odolanowa, niebawem przywódcą malkontentów wielkopolskich.

Przebiegający się stan niepokojów i zamieszek w Wielkopolsce oraz krwawe starcie Polaków z rycerzami węgierskimi z otoczenia królowej na Wawelu, wywarły wpływ na rezygnację w 1377 r. Elżbiety z regencji w Polsce. Król Ludwik powierzył wówczas zarząd nad ziemiami polskimi w ręce księcia Władysława Opolskiego, który nie zyskał w kraju poparcia. (CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Przed kilkoma miesiącami wybrałam się na koncert muzyki rockowej. Z myślą o reportażu na temat młodzieży nawiązałam rozmowę z wieloma młodymi ludźmi. Ich wypowiedzi wydały mi się mało interesujące, nie użyłam ich więc do napisania tekstu. Ostatnio znów zdarzyło mi się rozmawiać z grupą nastolatków i do- szłam do wniosku, że materiał, który uzyskałam wcześniej jest chyba reprezenta- tywny, myślą podobnie jak tamci rozmówcy. Wróciłam więc do tematu.

WIĘCEJ CZADU...

Ten koncert się nie odbył. Atrakcja miała być wielka, jak zapowiadali organi- zatorzy w anonsie prasowym — oka- zała się dla miłośników rocka, angielska grupa SPEAR OF DESTINY i Klaus Miffloch przyjechali do Polski. Co prawda z rodzinnego rocka przyswa- jam jedynie kilka „kawałków” i nazwisko Miff- loch nie mi nie mówiło, ale postanowiłam pójść na koncert. Wejść w rozentuzjuszowany tłum, popatrzeć jak reagują, poobserwować, czy rejs- tracja uprządku i restrykcje wokół niego wpłynęły na prohibicję wśród epunów, bo o tym najlepiej można się przekonać na takiej impre- zie, a nie w GS-owskich punktach skupu.

No, ale ad rem — koncertu nie było, bo arty- sta wprawdzie z importu, ale transport roz- kłamy i nie dowieziono na czas instrumentów. Nie było przeprosin, było długie czekanie. Wszędzie pełno młodzieży, nazwisko rockmana i ciepłe niedzielne popołudnie ściągło tu chyba cały młodzieżowy Kraków. Przyszłość „klasowa” poszczególnych grup bez trudu można było ustalić po... fryzurach. Jedni z doskonale wy- strzyżonymi i wymodelowanymi głowami da- wali dowód swojej butlikowej proweniencji, dużo fryzur normalnych — co wcale nie zna- czy nobilitacji — należało do tej zwykłej mło-

ma. Patriotyzm? — powtarza moje pytanie Grzegorz. — Hm... teraz to chyba znaczy być tutaj, choć jest źle, a chciałoby się, żeby było lepiej i trzeba się starać, żeby było lepiej, cho- ciaż od nas tak niewiele zależy. Dobrej pracy, uczciwości wszystkich, promieniom również — tego potrzeba najbardziej a tego nie ma. — Jak ja wejść w normalne zawodowe życie, wkła- dać tęp. też nie wiem, czy będę uczony — mó- wi Robert. To wszystko zależy od większości, trzeba umieć się przystosowywać, uścisnąć i zre- szą już w szkole.

Chłopcy są bardzo rozmowni, dziewczęta ra- czej milczące — na pytanie o marzenia — od- powiedzią, że chciałyby się urządzić, choć nie precyzują jak. Ewa tylko mówi bez zastano- wienia, że marzy o tym, by wyjść za mąż za obokrajowca, mieć dużo pieniędzy, piękną dom, dzieci i samochód dobrej marki.

W pobliżu, przed wejściem do Hali „Wisły” potęgę się zmięcieliście czekających. — Dlaczego to tak długo trwa, dawać tu organizato- rów — słychać podniesione głosy. — Postawili jakiegoś ciecia, który nie wie! Nie opodal

URSZULA ORMAN



dzieci, która na szczęście stanowiła większość mło- dzieży generacji. Uszytychone lakierem lub kre- mem do golenia czuby punków i gołe czaszki poppersów dopełniały reszty.

ZAGŁADANIE POD FRYZURY

nie przyszło łatwo. Początkowa nieufność i re- zerwa, z jaką odnoszą się do świata dorosłych, cechuje ich wszystkich. Dziewczyna w sztru- kowej kurtce i fantazyjnej opasce na czole — uczennica szkoły zawodowej powiedziała: — U nas w internacie jest wychowawczyni, która chciała zgrywać taką serdeczną opiekunkę. Mo- żecie liczyć na moją pomoc i zaufanie — mó- wiła. No i jedna z dziewczyn dała się na to nabrać. Poszła raz szczerze z nią porozmawiać, a na drugi dzień wszyscy w szkole wiedzieli, łącznie z nauczycielami, jakie ma kłopoty i o czym rozmawiała.

Towarzyszący dziewczynom rówieśnicy podzi- ełają jej pogląd — Nikomu nie można wierzyć, no może tylko rodzicom, choć też nie zawsze — słyszę. Wszędzie zakłamanie i to jest ustrętne. Przysięgam anonimowość ich wypowiedzi i przysięgam na rozmowę. W grupie jest dwóch chłopców z liceum i cztery dziewczyny ze szkoły zawodowej. Wyglądają normalnie jak ty- siące innych spotykanych codziennie na ulicy.

Co cenią najbardziej? No właśnie nie szcze- rość, otwartość, tym można pozyskać ich zaufa- nie i załamanowat, choć imponuje im wiele in- nych rzeczy, np. pieniądze.

— Nedza upokarza — mówi jeden z chłop- ców — zarówno ta własna jak i krajowa. Lepiej być przeciwie dobrane ubranym, nie wystawać w kolejkach, móc sobie kupić to i owo u „Pe- wexie” a ci, którzy pieniędzy nie mają, są nie- udułmi. Moi rodzice są właśnie tacy — mówi Robert — zbyć uczuć, ojciec ma dyplom wyż- szej uczelni i co z tego? Oczyniście pieniądze powinno się mieć za dobrą pracę a nie za ewa- nuaciwno, a tak przecież nie jest — dodaje Ma- gda. Na pytanie, na co przeznaczaliby większą ilość pieniędzy, gdyby takowe mieli, wszyscy odpowiadają, że na dobry jakościowo zagra- niczny sprzęt do nagrań. — To cudowne za- łożość sobie słuchawki, włożyć aparaty i od- zolować się od tego całego balaganu. Z sześciorga moich rozmówców ani jedno nie należy do żadnej młodzieżowej organizacji. — Harcerstwo jest dla młodszych, wyrasta się z tego — sty- szą. A innych organizacji u nich w szkole nie

grupka ubranej niedbałe, w stylu lachmaniar- skich, młodzieży. Obojętne miny, jakby przy- lepiłone do twarzy uśmiechy dobitnie wskazu- ją na to, iż koszmarny-różowy świat opiatowych wizji nie jest im obcy. Znamy tego typu roz- mówców, są trudni, w takim stanie nieobecni i niekomunikatywni. — U nas w szkole była taka jedna, która się ciągle narkotyzowała — mówi Ala. Pozbyli jej się, zmieniła szkołę, ale opłaca narkomanki poszła za nią. Tam jej też nikt nie pomógł, nie wiem co się z nią dzieje, ale chyba źle skończyła.

CHORY MARGINES

konkluduje Grzegorz, najgorzej, że ten margi- nes jest coraz szerszy — mówi.

— Mój brat z podstawówki dobrał sobie ta- kich kumpł-wachaczy i szczeniaki nosili do szkoły w workach foliowych po mleku jakiegoś świniotwa do waczenia. Całe szczęście, że na- kryto ich raz w toalecie, ojciec się tak z nim rozprawił, że nie sięgnie już nigdy w życiu po coś takiego.

Moja mama — mówi Ewa — uważa, że dla takich powinno się organizować obozy pracy, ciężkiej pracy. Surowe rygory oduczyłyby ich tej mody.

— Nie ma racji — dodaje Robert — mówie- nie, że skoro człowiek sam się w to wpędza, więc — po co mu pomagać jest bez sensu. Przeci- eż tak samo można byłoby powiedzieć o chro- rym na urzody żołnierz — sam się w to wpe- dził, bo się denerwował i palił papierosy, taki?

Zniecierpliwienie tłumowi osiada zenit, dener- wują się wszyscy a najbardziej krzykliwi i za- cępnii są ci w skórzanych kurtkach. Pas od spodni jednego z nich nabity jest kołkami, wy- gląda to bardzo groźnie. Apsa się wzdryga ze strachu na myśl o konflikcie z takim indivi- duum. Czarna pomierzchna cnapryna uszyw- niona jest w taki sposób, że tworzy stojący, nie- chłujny czub.

SMIEC CZYLI PUNK

jest groźny, stąd wszystkie oznaki przynależności do tej grupy owa groź mają podkreślać. Punk znaczy w jęz. angielskim kłmiec, samo słowo jak i moda stamtąd się wywodzi. Ideologia ruchu to bezkompromisowa walka ze wszystkim, co stworzyło społeczeństwo. Nonkonformizm, pa- cyfizm i agresywność, Polskie punk bardzo czę-

sto — na całe szczęście — jedynie z nazwy, fryzury i nitów na kurtce, przypomina tego prawdziwego. Strojem i rekwizytami chce się wyróżnić z otoczenia, co zresztą jest zjawis- kiem typowym dla młodzieżowej osobowości. Są jednak i inni, zaczępli, agresywni, okrutni, wywołujący bójki i awantury.

Moim rozmówczym punki się nie podo- bają. — Nigdy nie chciałabym mieć takiego chłopaka — mówi jedna z nich. — Wstyd się z nim pokazać, wszyscy się gapią jak na nosorożca. Chłopcy są bardziej tolerancyjni nastawieni: — Nie trzeba się nimi zajmować, jest to ich sprawa, ich rodzin a jak coś przeszkadza niech się zajmują nimi milicja. Same stroje, nitki, kolce, czuby na głowie nikomu przecież nie prze- szkadzają, jeśli to tylko jest taka moda niech jej holdują, jeśli mają na to ochotę. Jak każ- da moda i ta wkrótce przeminie.

— Na naszym osiedlu — mówi Grzegorz — mieszka taki punk, rozmawiałem z nim parę ra- zy i wygląda na to, że chłopak ma poukładane w głowie wszystko jak należy. Widocznie nie ma czym innym się wyróżnić, chce być taki modny to robi sobie czub, zakłada kurtkę z ni- tami, cekami, pas z kołkami. — Nie ma spra- wy, uważam, że to trochę ubarwia naszą ulicę.

* KRZYSZTOF KWASNIEWSKI — profesor so- cjologii w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu (wypowiedź w „Tu i Teraz”).

„Punk jest modą, jest zjawiskiem ogólno- światowym. Wszelkie mody nie tylko punk, które przechodzą ze Stanów Zjednoczonych, czy z zachodniej Europy do Polski funkcjonują często u nas z ideologią wprost przeciwną do tej, która towarzyszyła przy ich narodzinach. Na przykład zewnętrzne objawy tego ruchu, jak indiańskie przepaski, malowane twarze, czy fry- zury afro są przejawem zupełnie innej ideolo- gii w USA niż u nas. Tam kojarzą się to z pra- dami antyimperialistycznymi. U nas wręcz od- wrotnie. Niewątpliwie ubiór polskich punków jest po prostu naśladowstwem. Ruchy mło- dzieżowe na Zachodzie mają tendencje egali- tarne. U nas przeciwnie: są bardzo przewrot-

Naszym rozmówcą jest dziś prof. dr hab. BOHDAN LISOWSKI, architekt, członek Komisji Zdrowia Społecznego przy krakowskim oddziale PAN, kie- rownik Zakładu Architektury Przemys- łowej Politechniki Krakowskiej, wy- kładowca Politechniki Warszawskiej i sto- lecznej Akademii Sztuk Pięknych.

— Pani Profesorze — duża część naszego społeczeństwa mieszka i pracuje w nie naj- lepszych warunkach. Panuje opinia, że winę za ten stan rzeczy ponoszą architekci.

— Jest to bardzo uproszczona opinia. Wiek- szość ludzi uważa, że zna się znakomicie na bu- dowlactwie. Każdy czuje się ekspertem. Tym- czasem architekci chcą, aby społeczeństwo było z ich pracy zadowolone.

— Jak więc pogodzić te chęci z faktami?

— Jestem wychowankiem prof. Juliusza Zó- rawskiego, światowej sławy polskiego architek- ta, który o całe lata wyprzedził doktrynę za- graniczną. Profesor zachęcał nas, by wiedzę o człowieku wykorzystywać jako podstawę do dzia- łalności architektonicznej. Tymczasem wielu lu- dzi nie jest przekonanych do naszych doświad- czeń, które dyktują nam korzystanie dla ludz- kiej psychiki rozwiązań.

— Może przedziwny do konkretność.

— Przed 10 laty przeprowadzono wśród 1200 mieszkańców Krakowa, Lublina i Poznania an- kietę na temat warunków, w jakich chcieliby mieszkać. Wyniki były zdumiewające. Proszę sobie wyobrazić, że większość rozpytywanych marzy o mieszkaniu, które miałoby długi ko-

rytarz i po obu stronach osobne pokoiki dla każdego członka rodziny, bez wspólnego po- koju. Chciał tam prowadzić osobiste życie, przy- mować swoich gości, nie mieszać się do spraw innych członków rodziny. Respondenci tej an- kiety wypowiadali się o wspólnym mieszkaniu prawie jak o hotelu.

— To chyba normalne, każdy marzy o odro- binie spokoju, intymności.

— Ależ to bardzo samolubny pogląd, który niesie za sobą dezintegrację rodziny. Wychó- wuje się egoistów, nie przystosowanych do wspólnego życia.

— W dzisiejszych warunkach nie każdego stać na willę.

— Wcale nie myślę o willach. Okazuje się, że bez większych kosztów można by budować do- bre mieszkania z punktu widzenia higieny psy- chicznej. Gdy o tym mówimy, odpowiada się prawie zawsze, że nas na to nie stać, bo nie mamy pieniędzy. A tu wcale nie chodzi o pie- niądze, ale o takie zaprojektowanie mieszkania, które najlepiej i najpełniej odpowiadać będzie swoim funkcjom.

— Jakże winno być takie mieszkanie? Czy ustalono już, jak urządzone i zaprojektowane pomieszczenia odpowiadają najlepiej ludzkiej psychice?

— Tego typu badania zostały podjęte bardzo niedawno. Prekursorem ich jest socjolog i ar- chitekt amerykański Christopher Alexander, który w wydany przed pięcioma laty dzieło „Pattern language” najogólniej biorąc, wraca do tradycyjnych form mieszkania. Okazuje się, że to co było dawniej, najlepiej odpowiada psy- chice człowieka. Oto kilka jego dogmatów: wielka kuchnia, wspólne rodzinne pomieszcze- nie, rozkład amfiteatru (pokoje przechodnie), oświetlenie mieszkanka z obu stron, ucieczka od modnych, nowoczesnych dekoracji wnetrz.

Najbardziej zalecane według Alexandra wne- trza to takie, które wynikają z osobowości sa- mego mieszkanka, wprost z jego życia.

Badania te wykazały przede wszystkim, że centrum współczesnego mieszkania powinien stanowić stół jadalny. W kuchni-jadalni kon- centruje się życie rodzinne. Tymczasem u nas buduje się kuchnie laboratoryjne, które pozwalają tylko na przyrządzanie posiłków. Nie ma mowy o ustawieniu tam nawet stołu. Gdzie ma się spotykać cała rodzina? Dawniej były tradycje wspólnych posiłków. Dziś każdy jada byle gdzie, w jakimkolwiek kacie.

— Przecież nie tak dawno właśnie architekci entuzjastycznie się malkiemki kuchniami i mo- żliwość największą ilością kłitek-poko- i. Ten entuzjazm udzielili się też normalnym ludziom.

— Nie zawsze człowiek chce tego co dobre. Często jest przeciwny i wybiera z różnych względów gorsze rozwiązanie. W takim przy- padku nie wolno ulegać zbiorowemu naciskowi. Tak było z kuchniami. Poszło na na kuchnie małe, zamknięte. Mają one sens w rodzinach, gdzie jest służba, która donosi posiłki. W wie- kszosci polskich rodzin służby nie ma. Kuchnie połączone z pokojem jadalnym mają swój gło- boki sens.

— Myślę, że jest to jednak sprawa kosztów. W chwili obecnej, przy istnieniu tak ogromne- go głodu mieszkaniowego, nie stać nas chyba na bańdę białych luksusów. W projektowaniu obo- wiązuje więc umiar, przyjmując się najbardziej ekonomiczne rozwiązania. Stąd preferuje się budownictwo wysokie.

— W świecie krytykuje się obecnie budow- nictwo typu drapaczy chmur i wielkich mrów- kowców. Okazuje się, że zabudowa niska jest tańsza od wysokiej, a nadto wcale nie po- chłania większej ilości terenów. Z punktu wi- dzenia higieny psychicznej najkorzystniejszą formą budownictwa są domy rodzinne z dużym, wspólnym pomieszczeniem, w którym współży- je kilka pokoleń — dziadkowie, rodzice, dzieci.

— Pan Profesor jeszcze niedawno był entu- zjastą poglądów Le Corbusiera. Tymczasem ma- łe domy są odwróceniem doktryny jednego z naj-

wybitniejszych twórców nowoczesnej architek- tury mieszkaniowej?

— Nie chcę polemizować w zcamul wskazy- ego, co wniosła myśl architektoniczna ostatnich kilkudziesięciu lat do budownictwa. Twierdząc jednak, że najlepsza jest różnorodność. Niech osiedla będą różnorodność. Ten, kto chce mie- szkać w domu, będzie miał możliwość wysta- wienia obok bloku, małego budynku. Obok gmachu, powiedzmy 10-piętrowego, stanie czte- rokondygnacyjny. Niech nas nie przynębia mo- notoność dużych „kompleksów mieszkani- wych”.

— Ależ obecnie istnieją zupełnie inne trendy. Nasze osiedla są raczej jednolite, a nadto za- częto wprowadzać segregację. Wnosi się bloki przeznaczone wyłącznie dla ludzi starych, tzn. osiedla spokojnej jesieni, czy osiedla rotacyjne dla młodych małżeństw.

— Jest to wszystko wbrew naturze. Człowiek jest istotą społeczną. Wyizolowane osiedla czy domy spokojnej starości to rodzaj getta, gdzie umieszka się ludzi dotkniętych zarazą staro- ści. Osiedla są ich od radości życia, widoku dzieci, młodzieży. Wyrażam poglądy stanowczo przeciwne temu rodzajowi praktykom. Wydaje mi się, że są to rodzaje domów starców. W bogat- szych krajach przestaje się budować miasteczka studenckie i lokale dla studentów w różnych budynkach rozproszonych na terenie miasta. Wszelkie segregacje są niedobrym pomysłem XIX wieku.

— Od lat mówi się, że większość naszych osiedli to „blokowiska”.

— Rzeczywiście, brak w nich zieleni, wszę- dzie królują beton. Nawet bogaci Amerykanie zdziwiają się, dlaczego marnujemy tyle materiału na nasze domy. Są to w większości ceglane

Na najlepsza jest różnorodność

bunkry, podpiwniczone, ciężkie, często brzydkie. W Ameryce buduje się taniej, najcieplej z drewna, z wykładziną elewacyjną z zewnątrz i tapetą wewnątrz. Są to domy nie tylko tańsze, ale i zdrowsze.

— Czyżby więc architekci nie mieli na to naj- mniejszego wpływu?

— Proces inwestycyjny to współdziałanie ar- chitektów, wykonawców i decydentów. Nieste- ty, najwięcej mają do powiedzenia mecenasi, dysponenci i zieleniodawcy. Architekt może wymyślać sobie najwspanialsze rozwiązania, ale w dobie oszczędności pójdą one i tak do szu- flady.

— Gdyby jednak architekci walczyli, choćby jak Krzysztof Bien. Tymczasem z reguły po- daje się on woli decydenta, byle tylko uzyskać zlecenie. Dlatego SARP jest pod tym wzglę- dem tak bierny?

— Moim zdaniem SARP robi co może. My- ślę, że w tym zakresie mogą być bardzo przy- datne działania i opinie Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej. Jest to organizacja interdyscyplinarna, zrzeszająca lekarzy, architektów, artystów i ludzi wielu innych specjalności. To współdziałanie pozwala poznać dobrze potrzeby człowieka. Dla architekta wiedza o człowieku jest podstawą, a uzupełnieniem technika. Dla- tego musimy tę wiedzę zdobyć, wówczas na- sze działania będą bliższe człowiekowi.

— Człowiek oprócz mieszkania wiele czasu spędza w pracy. Niestety, miejsca pracy to w większości przypadków pomieszczenia, które wpływają przynębiająco na system psychic- ny. Jest Pan wybitnym wychowankiem wielkie- go architekta-humanisty Juliusza Zórawskiego, który zwracał ogromną uwagę na wartość śro- dowiska pracy w całości życia człowieka. Jakże więc powinno być miejsce naszej codziennej pracy?

— Sławny psychiatra prof. Dąbrowski twier- dził, że normalny psychicznie człowiek naj- chętniej nie rozbiliby nic. Jeżeli ktoś chce coś zrobić bez specjalnej potrzeby, odbiega od nor- my. Prof. Kepiński idzie jeszcze dalej i po- wiada, że praca jest traktowana na ogół jako przekleństwo. Z drugiej strony wiadomo prze- ciwie, że praca może przynosić ogromną satys- fakcję osobistą. Musi się ją jednak odpowied- nie urządzić, inaczej mówiąc, zaproje- ktować. Ludzie pracują wówczas, kiedy mu- szą, a jakosć ich działań zależy od organi- zacji.

Warunki pracy wpływają na wydajność — to oczywiste truizm. Ale niestety, praca organi- zowana jest w większości przypadków mono- tonnie i jednostajnie. Odnosi się to szczególnie do czynności rutynowych, powtarzanych przez całą dźniwkę. Człowiek stojący przy linii i wy- konujący przez osiem godzin tę samą czynność jest czasem bliższy obłądki.

— Ale jak możemy mu pomóc?

— Prace trzeba tak organizować, aby co go- dzinę lub najdłużej co dwie godziny następo- wała zmiana czynności. A to przecież jest mo- żliwe do przeprowadzenia. W szwedzkiej firmie Almek pracownicy zaproponowali, aby za wszy- skie czynności obowiązywały jednakowe stawki. Nie ma więc tam robot tańszych i droższych, pracownicy mogą się zmieniać na swych stano- wiskach pracy według własnej woli i potrzeby. Sami są także kontrolują. Można by spróbo- wać tego i u nas.

— Boję się, że większość poglądów tu przed- stawionych bardzo długo jeszcze będzie u nas czekała na jakieś realne kształty.

— Ich realizację zależy od tego, jak Wy- dziennikarze, będziecie je popularizować w te- lewizji. Dwudziesty wiek to powszechny atak na człowieka, rozbity na amatorów i z wielkim nieukiem. Nauka musi więc temu przeciw- działać. W obronie całego gatunku.

Rozmawiał: ZBIGNIEW SATAŁA

(Tel. — „PERSPEKTYWY”)

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

Wład moich i rycerstwa w Gnieźnie 28 marca 1378 r. uchwalił zadanie do króla, aby Opolczyka odwołał z kategorii, wykorzystując sformułowanie przywileju koszyckiego, w świetle którego król nie mógł przekazywać rządów w Polsce nikomu z rodu książęcego. Ludwik znowu ustąpił. Odwołał Opolczyka, mianując kilku wielkorządów spośród możnych polskich i wstrzymał ściganie poradnego. Nie zadowolono go w pełni Bartosza z Odolanowa, który zataczał pośladki księcia opolskiego i rozpoczął nadto łupienie kupców na drogach oraz innego rodzaju wicherzenia. Pod wpływem króla zorganizowano przeciw niemu w 1381 r. wyprawę zbrojną, ale obie strony nie przystąpiły do bitwy, na skutek zainicjowanych przedtem układów. Zniecierpliwiony Ludwik wysłał więc w lipcu 1382 r. do Polski swojego zięcia, Zygmunta Luksemburskiego, męża córki Marii, aby przejął władzę, odebrał Bartosza z Odolanowa i uspokoił Wielkopolskę. Dzięki wsparciu Sędziwoja z Szubina, Domarata z Pierzchni i innych możnych zdołał Zygmunta zdobyć Koźmin, opanować inne grody i 8 września ścisnąć Odolanów oblężeniem. Tu jednak doszło do niego wiadomość o śmierci teścia, wobec czego poproszenie udał się na Węgry, aby tam objął władzę. Bartosz z Odolanowa natomiast ruszył ku Mazowszu, do księcia Siemowita IV, któremu złożył hołd i wezwał do objęcia tronu polskiego.

Od 1375 r. Ludwik czuł się coraz gorzej i unikał pobytów w Polsce z powodu ostrego klimatu, który źle wpływał na jego samopoczucie i pogarszał nie najlepszy stan zdrowia. Zwrócono uwagę na krótkowzroczność Andegawenów węgierskich i słabą ich odporność na choroby, mimo że kilku z nich, jak np. Karol Robert ojciec i Andrzej brat Ludwika, byli mężczynami okazali się o silnej budowie ciała. Z

pełnastu członków tej rodziny tylko Karol Robert i właśnie Ludwik przekroczyli pięćdziesiąt lat życia, podczas gdy ich krewni, najbliżsi nie dożyli nawet lat trzydziestu, a kilkoro z nich zeszło ze świata w wieku niemowlęcym. Wyszynięto więc przypuszczenia, że przedstawiciele dynastii andegawenkiej niszczyła jakaś choroba dziedziczna, czyniąca ich organizmy nieodpornymi na rozmaite dolegliwości i utrudniającą leczenie owych niedyspozycji.

Stefan, brat Ludwika, nie doszedł do siebie po nieszczęśliwym upadku z konia, podobnie jak jego siostra Maria, która zsunęła się z wierzchowca podczas ciąży; komplikacji

LUDWIK WĘGIEŃSKI

ejj poporodowych nie przeżyła wreszcie Jadwiga królowa polska. Choroba owa nie została wszakże rozpoznana z powodu słabo zarejestrowanych jej objawów przez źródła. Najbardziej znane są perypetie zdrowotne Karola Roberta, ale informacje o nich nie pozwalają także na jednoznaczne określenie rodzaju choroby. Wiadomo jednak, że w 1332 r. cierpiał na podagrę, która uniemożliwiła mu wyprawę do Neapolu, zaś w roku następnym zapadł we Włoszech ciężko na jakąś febrę, której nie zdołał zwyciężyć do powrotu na

Węgry, wskutek czego musiał szukać ulgi w klimacie łagodniejszym, w Dalmacji. Z 1336 r. pochodzi kolejna wiadomość o słabości króla; przy czym choroba miała charakter chroniczny, przechodząc w okresy nasilenia i wyraźnej poprawy zdrowia. W czerwcu 1338 r. stan Karola Roberta był tak ciężki, że wezwał do siebie krewnych (w tym również Kazimierza Wielkiego), licząc się z rychłą śmiercią. Na szczęście bóg ustąpił, ale nie na długo. Nowy atak choroby nastąpił w marcu roku następnego, niszcząc organizm

króla i pozbawiając go sił; od 1340 r. nie opuszczał pałacu z powodu bólów reumatycznych. W maju 1342 r. stan Karola Roberta uznano za beznadziejny, w lipcu zaś nastąpił jego zgon.

Ludwik natomiast zdradzał objawy wyczerpania i cierpienia fizycznego już w młodym wieku. Mimo tego brał udział w licznych wyprawach wojennych i bitwach, podczas których był kilkakrotnie ranny. Ale zdrowie jego podkopały nie rany i wysiłki wojenne. Organizm króla toczyła również jakaś choroba, podczas której nie zniósł — tak jak jego

ojciec — surowego klimatu. Otaczało go zawsze grono wytrawnych medyków. Znalazł się wśród nich również Polak, Jan Radlica, niebawem wyniesiony za sprawą Ludwika na biskupstwo krakowskie. Jego wpływ na zdrowie i samopoczucie króla był znaczny, ale też wpływał z resztywistego mistrzostwa lekarskiego Radlicy, który zasłynął jako wzięty medyk jeszcze we Francji, po ukończeniu studiów w słynnej szkole medycznej w Montpellier. Dodajmy, że jego usługi lekarskie zalecił Ludwikowi Karol V król francuski. Ale mimo tak fachowej i troskliwej opieki choroba króla Ludwika trwała przez siedem lat nieprzerwanie do jego śmierci, chociaż jej symptomy ujawniły się w łagodniejszej postaci zapewne znacznie wcześniej. Współczesna panowania Ludwika kronika włoska odnotowała, że król ten zmarł „post longam leprae infirmitatem”, czyli po długiej chorobie skórnej, przy czym łacińskie słowo „lepra” historycy medycyny identyfikują z chorobą weneryczną, najprawdopodobniej z syfilisem. Nie brak też sądów, że jednak nie syfilis był przyczyną tak znacznej śmiertelności i krótkowieczności Andegawenów, lecz gruźlica czyli suchoty.

Śmierć Ludwika nastąpiła w nocy z 10 na 11 września 1382 r. w Nagyszombat. Zwłoki zostały pochowane w Białogrodzie węgierskim (Székesfehérvár) w zbudowanej przez siebie kaplicy. Pozostawił po sobie dwie córki, Marię i Jadwigę (najstarsza Katarzyna zmarła w 8 roku życia), z których pierwszą wydał za Zygmunta Luksemburskiego i przeznaczył na tron polski, drugą zaś zaręczył z Wilhelmem księciem austriackim i widział w niej przyszłą królową węgierską. Po jego śmierci los zmodyfikował te plany.

(c.d.n.)

FELIKS KIRYK

Musieli idee Reformacji błyskawicznie do Rzeczypospolitej przenikać, skoro już w 1520 r. król Zygmunta Stary wydał w Toruniu dekret grozący, pod karą banicji i konfiskaty mienia, sprowadzania, upowszechniania i czytania pism Lutra, a w trzy lata później za te same „przestępstwa” groził już karą śmierci.

Ze właśnie w Toruniu dekret ten się ukazał nie było rzeczą przypadkową. Luteranizm bowiem najżywczej znalazł zwolenników w bogatych miastach Prus Królewskich, gdzie żywił nie-miecki był wcale znaczny. Jednakże „religijne nowinki” i do szlachty rychło dotrzeć musiały, skoro król — pod naciskiem kleru — dekretem z 1534 r. zabronił Polakom udawać się do krajów ogarniętych Reformacją, a w 1540 r. zakazał wysyłania młodzi szlacheckiej na studia do Wittenberga i Lipska.

Dekrety przeciw „herezji” były bardzo ostre, nie przeszkodziły jednak szerzeniu się ani luteranizmu — głównie w miastach północnych, ani kalwinizmu, który przynosiła przede wszystkim szlachta. Ostatecznie już w 1543 r. sejm zmusił króla do cofnięcia zakazu wyjazdów zagranicznych, a w rok później Zygmunta I publicznie ubolewał nad szerzeniem się „herezji” i surowymi karami groził opieszałym starostom, że się jej skutecznie nie przeciwstawiają. Cóż oni jednak mogli, skoro „herezja” głównie wśród szlachty i magnatów się szerzyła?

Polityka Zygmunta Starego w sprawach wyznaniowych wydaje się czasem niekonsekwentna. Dekrety, jako się rzekło, były nad wyraz surowe, ale mimo to nikt za „herezję” głowy nie dał. Może to ktoś, jako kontrargument, przytoczył fakt, że z rozkazu króla stracono 14 przywódców re-

formaacji, które doprowadziły do uznania prawa wolności wyznania dla innowierczej szlachty, miały — jak już wspomniano — swą główną przyczynę w solidarności braci szlacheckiej, zmierzającej do osłabienia dominacji kleru i zalegających jej, podważanych przez Kościół praw obywatelskich. Na sukcesach tych w sposób istotny zaważył fakt, że polska Reformacja miała do swej dyspozycji biegle w polemikach pióra (Rej, Trzeciecki, Gliński, Krowicki), świetnych, cieszących się miłem powszechnym, mówców w sejmie (Siemicki, Ossoliński, Leszczyński, Filipowski); że wreszcie za idea tak ostro wte dy postawionej tolerancji wyznaniowej opowiedzieli się ludzie pokroju A. Frycza-Modrzewskiego, Tarnowskiego, Zamoyskiego.

Nie bez znaczenia był fakt, że fanatyzm wyznaniowy „nie leżał we krwi szlacheckiej”, żyjącej od wieków w państwie wielonarodowym i wielowyznaniowym. Dla wysłanników Rzymu były rzeczą krzywdzącą o pomstę do nieba polityczne wpływy prawosławnych magnatów — Ostrogskich, Wiśniowieckich, Zbaraskich, małżeństwa zawierane przez katolików z kalwinkami, którym błogosławił katolicki biskup (np. Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną), czy — powiedzmy — sojusze polityczne w rodzaju tych, jakie (w sprawie następstwa po Zygmuncie Auguste) zawarł prymas Karnkowski z magnatem protestanckim Górka. W Polsce, gdzie węzy rodowe, a nawet towarzyskie były ważniejsze niż różnice wyznaniowe fakty takie były

czymś zwykłym. Nie darmo twierdziła szlachta, iż „szlachciami pierwsi niż katolikami porodził się”. Co na tym tle powiedzieć o Zygmuncie Auguste znajdującym się pod nieustanną presją — z jednej strony sejmów, z drugiej — nuncjuszów i (części) biskupów? — Zdanie króla, iż nie chce być sędzią w sprawach wiary — wypowiedziane zresztą dość późno, bo w 1569 r. — trzeba traktować przede wszystkim jako wyraz politycznego realizmu. Polityka wyznaniowa ostatniego z Jagiellonów była pełna zakrętów i sprzeczności, w sumie była to jednak polityka władcy, który za żadną cenę nie chciał dopuścić do wybuchu wojny domowej. A byłaby ona nieunikniona przy bardziej „stanowczym”, jak sobie tego życzył Rzym, postawie króla.

Dlatego nie powinny dziwić takie pozorne niekonsekwencje króla, jak przyznanie w latach 1557–58 mieszczanom z Gdańska „*”), Torunia, Elbląga (a w 1559 — całej szlachcie Prus Królewskich) przywilejów gwarantujących swobodę wyznaniową, zatwierdzenie fundacji luteranckiej uniwersytetu w Królewcu w 1560 a z drugiej — wstręty czynione szlachcie z pozostałych ziem Rzeczypospolitej, stanowiące „nie” dla swobod wyznaniowych dla innych miast.

W 1573 r., w okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, sejm konwokacyjny w Warszawie, przy niemal jednolitym sprzeciwie episkopatu, uchwalił „wielką kartę polskiej tolerancji”. Wydawać by się mogło, że postanowienia konfederacji warszawskiej były szczytowym sukcesem polskiej Reformacji. W rzeczywistości, jej uchwali, które zresztą nigdy nie weszły w życie, trzeba uznać za ostatnią kontrofensywę słabnącego szybko ruchu reformacyjnego. Powody jego klęski były liczne i złożone. Przyczyniły się do niej wale nie wewnętrzne rozdarcia i waleń oraz brak wybitnego, cieszącego się powszechnym autorytetem, przywódcy. Nie ugruntuwała Reformacja swych wpływów wśród mieszczan w Krakowie, Poznaniu, Lublinie czy Wilnie znalazła zwolenników głównie wśród patrycjatu. Lud, w sprawach wiary raczej obojętny, z jeszcze większą obojętnością odniósł się do ruchu religijnego, który w niczym jego położenia nie zmienił. Domagając się tolerancji i swobody wyznania, szlachta wyłączała swoje własne, klasowe interesy miała na względzie. Pomijając sporadyczne wystąpienia (np. w sejmie w 1556–7) nie interesowała się losem mieszczan i chłopów. Na Zachodzie głównym przyczynkiem Reformacji stały się miasta. U nas — już za panowania Batorowego rozpoczyna się w miastach, kierowane głównie przez jezuitów, pogromy innowierców.

Reformacja w Polsce pojawiła się jak kometka: zajaśniała na krótko (1550–1560) ostrym blaskiem i zgasła. A jednak pozostawiła po sobie ślady niezatarte. Przede wszystkim w kulturze. Nauczyła bowiem, jak pisał A. Brückner, „czuć słowo polskie”, zbudowała literaturę narodową, utworzyła jej drogę do mas. Rozbudziła, w sposób wcześniej nieznamy, wielki ruch umysłowy. „Z reformacją znikła także obojętność religijna i uspienie moralne”.

WIESŁAW MERCIK

Z przesadą, gdyż Kościół katolicki opuścił 1/6 szlachty.

*) Nie na darmo — loc na 100 tysięcy florenów,



Patrząc na drzewo genealogiczne, jakie sporządził Bolesław Wolny ze Szczecina, trudno nie podziwiać zawziętości z jaką penetruje przeszłość szukając korzeni swego rodu. Doszedł nawet do przeszłości herbowej, co krakowska część rodziny przyjmuje z dystansem uważając, że ich najdalszy, możliwy do zidentyfikowania przodek był po prostu młynarzem i w przeciwnieństwie do chłopów pańszczyźnianego człowiekiem wolnym, stąd się wzięło również nazwisko. Ani lepsze, ani gorsze. Po prostu takie jak wiele innych, a że stało się bardziej znane, zasługa w tym nie herbu ani szlacheckich antenatów ale pracowitości i zaradności tych, którzy je nosili i przekazywali następnym pokoleniom.

W Węgierskiej Górze w Żywieckiem, urodził się w 1825 r. Józef Wolny, jeden z czworga dzieci Tomasza — młynarza. W niespełna trzydziści lat po tym fakcie, przejął gospodarstwo po ojcu, zmechanizował młyn, założył tartak i otworzył własną piekarnię. Postawiał do Sejmu Krajowego we Lwowie, ale jego prawdziwą pasją było konstruowanie maszyn latających, co zaczęło się w 1880 r. i było traktowane przez otoczenie jako nieszkodliwy żart. Niebawem, Józef sprzedał swą posiadłość i wyjechał do Francji, gdzie jednak wbrew swym oczekiwaniom nie wzbudził większego zainteresowania konstruowanym przez siebie prototypem samolotu. Wrócił do kraju, kupił dom w Kolo-mi i do spółki z synem Ludwikiem otworzył sklep reżencki kupując jednocześnie gospodarstwo rolne. W 1891 r. sprzedał wszystko z powodów, których nie znamy i przeniósł się do Warszawy, do syna Karola. Zmarł w dwadzieścia lat później w wieku siedemdziesięciu, pozostawiając po sobie szesnastoro dzieci co również świadczyło o pracowitości.

Zajmujący się dwójką synów z tej szesnastki, Antoni sądząc z życiorysu, był również niespokojnym duchem jak ojciec. Miał 19 lat, kiedy w 1887 r. wyjechał z bratem do Francji i Niemiec w poszukiwaniu ojca, któ-

ry jak wspomnieliśmy, liczył na „konstruktorski sukces za granicą; potem odbył podróże po Brazylii, po paru latach powrócił do kraju zostając zawiadowcą stacji kolejowej, kupił dom w Stanisławowie, wreszcie założył fabrykę kawy. Przez następne kilkanaście lat „Kawa Wolnego” będzie towarem co prawda nie poszukiwanym, bo czasy były inne, ale konkurencyjnym wobec używek sprowadzanych przez inne firmy. Antoni będzie wtedy już właścicielem kupionej w 1912 r. w Słotwinie k. Brzeska 25 hektarowej rezerwacji z pałacem, browarem i zabudowaniami gospodarczymi, gdzie w rok później uruchomił młyn podtrzymujący rodzinną tradycję. Można to wszystko jeszcze obejrzeć dzisiaj jadąc pociągami przez Brzesko do Tarnowa, ale to już nie ten park i nie te stawy, palące zaś i zabudowania folwarczne stoją nadgrzybnione zębem czasu i podpadają na skutek bezrozróżnionych gospodarzy.

„Kawa Wolnego” straciła na wartości, gdy w 1918 r. przerwała się do-stawa fig, które były jej głównym

dotarciem a wreszcie w 1923 r. nie wytrzymała konkurencji z „Kawą Francka” ze skawieńskiej fabryki i przestała się liczyć na rynku. W tym samym czasie brat Antoniego — Jan był już od dwudziestu lat właścicielem dobrze prosperującej firmy, którą od innych wyróżniało to, że wchodzącym gościom nigdy nie mówiło się „do widzenia”. Nie z braku kultury lecz raczej z wyjątkowego faktu zwyczajowego, że klientka Jana Wolnego załatwiała swoim bliskim ostatnią w życiu podróż — na Rakowicki cmentarz.

Jan, podobnie jak jego brat i pozostałe rodzeństwo, urodził się również w Węgierskiej Górze i potem nawet w rodzinie mówiono, że się roznął z powołaniem, bo kochał wiatr i ciągnęło go do gospodarstwa. Gdy ojciec po sprzedaży majątku wyjechał z matką za granicę, pozostał Jan z siostrą Heleną na wychowanie u zamożnego tamtejszego gospodarza Władysława Gałuszki. Jana odebrał stamtąd stryj Jakub, również barwna postać w rodzinie. W 1948 r. uciekł z seminarium duchownego, aby wziąć udział w rewolucji węgierskiej, dostał się do niewoli austriackiej, zaś od śmierci uderzał go fakt, że duchowny podlegał jurysdykcji kościelnej, więc kiedyś, który chciał powrócić do domu powrócił do seminarium i skończył karierę duchownego jako wikary w Łętowie.

Jan uciekał od stryja, powraca do Węgierskiej Górki skąd jedzie do Krakowa z Władysławem Gałuską, który oddaje go pod opiekę swego brata Stanisława. W Krakowie zaczęła terminować u stolarza. Potem opowie dzieciom, że z pierwszych prac wyliczył po 24 godzinach, ponieważ uważał się za kogoś lepszego i nie godził się biegać po piwo. Przez jakiś czas zrzucił śnieg z dachów wybierając najbardziej strone (wię-

ksze ryzyko dawało większe pieniądze), odbywał służbę w wojsku austriackim, haruje jako czeladnik w warsztacie stolarskim, aż wreszcie zostaje majstrzem. W 1900 r. otrzymuje koncesję na prowadzenie zakładu pogrzebowego. W „Przewodniku ilustrowanym” po Krakowie i okolicach” wydanym w 1901 r. czytamy już ekostronicową reklamę, w której Jan Wolno przy ul. św. Tomasza 4 z filią przy ul. Kopernika 6, „jedyny zakład na Kraków posiadający wyrób własny trumien w różnych gatunkach, urządzenia do pogrzebów od najspokajniejszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządzenia takowe na spłaty w ratach miesięcznych”.

Firma rozwija się znakomicie, osoba Jana Wolnego liczy się już w mieście. Jest cehmistrzem stolarzy, radnym. Milnie jeszcze trochę lat a ustanowi swoją fundację: 1500 zł (w złocie) rocznego stypendium, „a w wyjątkowym wypadku z możliwością prolongaty na rok następny”.

Cel fundacji — popieranie rzemiosła polskiego poprzez zawodowe kształcenie rzemieślników. To będzie dopiero w 1928 r. Przy placu Szczepańskim nr 2 będzie wówczas już stała od prawie dziesięciu lat okazała, secesyjna kamienica Wolnego, w której zamontowano pierwsze bodaye w Krakowie windy (dziś już niestety nie działające), rury gazowego oświetlenia, wreszcie urządzenie do centralnego odkurzenia kłatek schodowych, które miały dość krótki żywot. Na piętrze mieściła się sala koncertowo-balowa użytkowana w latach międzywojennych przez krakowską palestrę, na parterze zakład pogrzebowy właściciela kamienicy, w piwnicach obszerne magazyny. Kamienica świadczyła o prestiżu firmy, której obroty rosły nie tyle dzięki zmysłowi handlowemu właściciela, co jego żony. Małżeństwo Jana Wolnego i Natalii Bayer było bowiem młodziem i niepokornym wyobraźni i trzeźwego rozsądku.

Jan Wolny, jakby wbrew charakterowi swojej firmy, był człowiekiem niezwykle żywotnym, pogodnym, ale posiadał ambicję, która podsuwała mu przeróżne i przedziwne pomysły. Natalia — osoba o nieprzeciętnej inteligencji połączonej ze zmysłem handlowym, była skromna, była trochę w cieniu męża, ale go wraz z pomysłami sprowadzała na ziemię. Uchroniła go od zaangażowania się w przemysł naftowy, ale już nie potrafiła wyperswadować założenia banku z nieograniczoną odpowiedzialnością. Uważała, że gwarantowanie wypłacalności banku własnym majątkiem, to zbyt duże ryzyko. Miała z mężem spółkę: on — prowadził zakład, ona zajmowała się obsługą klientów. — Nie rób tego — ostrzegała, gdy upierał się przy

swoim pomysłu. Nie rób tego, bo wycofam swój wkład. Wycofała. On wierzył we własne szczęście i niebawem mógł się przekonać, że tym razem go opuściło. Podobno poszło o drobniak. Jeden z udziałowców banku (200 tys. zł. na koncie) zażyczył sobie aby przyjęto do pracy w banku panią, z którą łączyły go szczególnie bliskie stosunki. Wolny się sprzeciwił. Powiedział coś w rodzaju: że posada w tego banku nie będzie synekurą dla ... itd. Tamten się obraził i wycofał pieniądze. Bank stał się niewypłacalny. Ta klęska Jana Wolnego dobiła. Po ciężkim ataku serca znalazł się po 65 latach życia na Rakowicach tak jak jego klienti. Był wtedy 1936 r.

Natalia Wolna spłacała zadłużenia prowadząc nadal zakład. Syn Jerzy zajął w spółce miejsce po ojcu. Firma „Concordia” nie była tania, ale była solidna. W ciągu roku urządziła 2-3 tys. pogrzebów. Wielkich (m. in. Szymanowskiego) i małych. Handlowano usługami, ale przede wszystkim taktem i życzliwością. W ramach usług „Concordia” pośredniczyła w nabywaniu miejsc na Rakowicach. Zarząd cmentarza zamiast zatłaczać formalności indywidualnie z tysiącami osób, załatwiał je z czterema firmami, które zajmowały się usługami pogrzebowymi. Właśnie z firmy klient dostawał zaświadczenie, że nabywa prawa własności. W „Concordii” Wolnego te wszystkie dokumenty znajdowały się w księgach handlowych. Pięćdziesiąt lat istnienia firmy dokumentowały zapisy, kto i kiedy zapłacił za stałe miejsce na Rakowicach. Ale w 1950 r. „Concordia” przestała istnieć. Lokal wraz z dokumentacją i księgami handlowymi przekazano spółdzielni. Po latach okazało się, że te wszystkie dokumenty zaginęły. I nikt nie jest w stanie powiedzieć, w jakich się to zdarzyło okolicznościach.

Jest taka anegdota o ów. archiwizację, którą zwrócił się do swej nadzrodnej jednostki z pytaniem, czy może zniszczyć dokumenty z jakiegoś tam okresu. Otrzymał odpowiedź: Tak, ale pod warunkiem, że wcześniej zrobione zostaną odpisy. Ale wtedy, gdy firma z placu Szczepańskiego zmieniała właściciela, „ce-sarsko-królewską” przeszłość wraz ze swymi dobytymi i złymi nawykami, dawno leżała w grobie.

Jerzy Wolny już po wojnie był przeciwny dalszemu prowadzeniu firmy. Nie widział przyszłości. Matka liczyła na przetrzymanie. Upierała się, ale w 1950 r. zrezygnowała z uporu. Tym razem zawiodła ją zdolność przewidywania. Jerzy z wykształcenia inż. chemik, doktoryzował się potem na AGH, gdzie przez lata poznał co to znaczy być pracownikiem naukowym i kiedy wreszcie przeszedł na emeryturę, poczuł się znów naprawdę wolnym.

JERZY PIEKARCZYK

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

W kraju, którego nazwa nie ma większego znaczenia, poprosiłem o pokazanie mi sztuki awangardowej. Gospodarze najpierw długo ze sobą zeszli, potem uścisnęli się i — po godzinnej jeździe, wprowadzili mnie do pracowni starego mistrza. Ten zrazu się uśmiechnął, potem zaś wstał, a na koniec wyjął zaszafy górny półak kobiecy. Ouszem, ładny i dokładnie namalowany, co w znaczącym stopniu wynagodziło mi złudzenie się w użycie jak zawodowej profesjonalnej natury, w tych bowiem latach do awangardowej należała abstrakcja i tylko ona. Każdy natomiast, choćby najbardziej pojętny obraz rzeczywistości był automatycznie zaliczany do tradycji, czyli minionego.

Dopiero po latach, spostrzegłem, że moi gospodarze mieli rację, bo czyż akt kobiecy i wszystko, co się z nim wiąże, może należeć do nieważnej uwagi przeszłości? Jasne, że nie. Lecz wtedy, cóż, młody byłem i tym samym głupi.

Z anegdoty tej, jak zresztą każdej pozornej tylko durnej historyjki, można wysnuć dalej idące wnioski. Pierwszy, że awangarda może mieć różne oblicza i drugi, że jej pojęcie określa sytuacja artystyczna środowiska, skąd wniosek, że ten sam obiekt może być jednocześnie awangardowy i przestarzały, w zależności od miejsca swego powstania i pobytu. Nie tylko obiekt artystyczny zresztą; kto nie wierzy, niech pojedzie do Japonii i przywiezie stamtąd jakieś kolwiczki, dawno tam już przestarzałe cudeńka elektroniczne.

Tak zatem, proszę Państwa, wykuśkaliśmy już

człowieku”, bądź z cudzoziemską, „maladyj czelawiek”.

W kwestii sztuki zresztą (i nie tylko), artysty buntownicy też równie zdolni jak zdrajcy, gdyż nie nie starzeje się równie szybko jak nowość własna, a wtedy przyska czar i nie zostaje nic. Albo przeciwnie, coś. Coś znacznie od nowości ważniejszego w postaci trwałej, czyli nie podlegającej starzeniu się wartości. I właśnie na wprowadzeniu wartości, choć w pewnym okresie również nowych wartości, polega działalność każdej prawdziwej awangardy.

Rozgadałem się tak nudnie i przydługu z okazji III Pokazu Grupy Krakowskiej w Galerii Krzyżozofy. Nie dlatego, by wystawa była nudna,

Boże broń, lecz z racji niedyszyjszej pozycji Grupy, do której na state już chyba przynajmniej przystąpił „awangardowa”. Ouszem, Grupa była, w naszych powojennych warunkach, awangardowa, ouszem, przeszczepiała na rodzinny teren nurty i sposób myślenia dużych centrów kulturalnych, ouszem, inspirowała i w pewnym sensie rewolucjonizowała polską sztukę młodzież zwiastująca generacji. To przecież Grupa wprowadziła nadrealizm w jego powojennym już wydaniu i abstrakcję wszelkich typów, i malarstwo materii i tasiem, aranżacje przestrzenne i happening. Zawuchała się dopiero przy pop-artcie, stanęła przed sztuką walcującą i odgrywała od hiperrealizmu. Nowości zaczęły biec obok Grupy i mimo niej, lecz czy fakt ten umniejsza jej w czymkolwiek jej wartość? Akurat w tym stopniu, w jakim niemożny strój zubaża prawdziwie atrakcyjne ukryte pod nim piękności, pici, ocuciście odmiennie.

Gdyż dopiero teraz można z całą pewnością stwierdzić, że działania Grupy Krakowskiej sprzed ćwierci już wieku się nie postarzały i nadal potrafią zachwycić odbiorców. Może nawet bardziej niż kiedyś, jako że stos już odarł się z ja-

scynującego być może, lecz również przyciemniającego ostrość widzenia uroku nowości.

Dziś też dopiero widać, jak bardzo spokojna i skupiona była ta sztuka, jak dobrze wykonana i jak poważna w zamiarach. I nie mogła być inna, gdyż wtedy awangarda walczyła, a w walce brak miejsca na lekkomyślność i puste gesty, bowiem walka, również artystyczna, jest starciem sił i racji, skąd konieczność ich pogłębienia i precyzowania.

Raz zatem jeszcze polecam „Kolekcje” i przepraszam za powolny ton felietonu, lecz jakże mi nie do śmiechu po spojrzeniu w głąb tak niedużego jeszcze przeszłości i porównaniu jej z obecną sytuacją w sztuce światowej, w której umilkły już

Boże broń, lecz z racji niedyszyjszej pozycji Grupy, do której na state już chyba przynajmniej przystąpił „awangardowa”. Ouszem, Grupa była, w naszych powojennych warunkach, awangardowa, ouszem, przeszczepiała na rodzinny teren nurty i sposób myślenia dużych centrów kulturalnych, ouszem, inspirowała i w pewnym sensie rewolucjonizowała polską sztukę młodzież zwiastująca generacji. To przecież Grupa wprowadziła nadrealizm w jego powojennym już wydaniu i abstrakcję wszelkich typów, i malarstwo materii i tasiem, aranżacje przestrzenne i happening. Zawuchała się dopiero przy pop-artcie, stanęła przed sztuką walcującą i odgrywała od hiperrealizmu. Nowości zaczęły biec obok Grupy i mimo niej, lecz czy fakt ten umniejsza jej w czymkolwiek jej wartość? Akurat w tym stopniu, w jakim niemożny strój zubaża prawdziwie atrakcyjne ukryte pod nim piękności, pici, ocuciście odmiennie.

Gdyż dopiero teraz można z całą pewnością stwierdzić, że działania Grupy Krakowskiej sprzed ćwierci już wieku się nie postarzały i nadal potrafią zachwycić odbiorców. Może nawet bardziej niż kiedyś, jako że stos już odarł się z ja-

Boże broń, lecz z racji niedyszyjszej pozycji Grupy, do której na state już chyba przynajmniej przystąpił „awangardowa”. Ouszem, Grupa była, w naszych powojennych warunkach, awangardowa, ouszem, przeszczepiała na rodzinny teren nurty i sposób myślenia dużych centrów kulturalnych, ouszem, inspirowała i w pewnym sensie rewolucjonizowała polską sztukę młodzież zwiastująca generacji. To przecież Grupa wprowadziła nadrealizm w jego powojennym już wydaniu i abstrakcję wszelkich typów, i malarstwo materii i tasiem, aranżacje przestrzenne i happening. Zawuchała się dopiero przy pop-artcie, stanęła przed sztuką walcującą i odgrywała od hiperrealizmu. Nowości zaczęły biec obok Grupy i mimo niej, lecz czy fakt ten umniejsza jej w czymkolwiek jej wartość? Akurat w tym stopniu, w jakim niemożny strój zubaża prawdziwie atrakcyjne ukryte pod nim piękności, pici, ocuciście odmiennie.

Gdyż dopiero teraz można z całą pewnością stwierdzić, że działania Grupy Krakowskiej sprzed ćwierci już wieku się nie postarzały i nadal potrafią zachwycić odbiorców. Może nawet bardziej niż kiedyś, jako że stos już odarł się z ja-

JERZY MADEYSKI

Ryzyko awangardy

boje, gdyż wszystko wolno, zatem nic już nie budzi sprzeciwu. O, co najwyżej lekkie wzruszenie ramion, jakim kwituje się dzieła pozbawione ryzyka.

Bo prawdziwa sztuka, proszę Państwa, jest — w odróżnieniu od rzemiosła — zawsze związana z pojęciem pewnego ryzyka, skąd wniosek, że również niektóre dowcipy należą do jej gatunku. Może zatem przypominieć choć jedną dykteryjkę czasu awangardy? Otóż sławny nie tylko ze swej twórczości grafik nowoczesny biesiadował kiedyś z pewnym meżem stanu i zaprzęgał się z nim tak dalece, iż ów, nie wiedząc co czyni, postanowił przybyć na otwarcie wystawy tegoż artysty. Zajeżdżał punktualnie i godnie w otoczeniu suity, spojrzał na ściany i zmartwiał widząc, co też afiszuje swą obecnością. Lecz od czego dyplomatyczna szkoła? Przysnął więc, zamyslił się, podszedł do autora, wziął go za ramię i ramiona i zapytał — nu, jak zdrowie?

W 115. rocznicę urodzin S. Wyspiańskiego

Prof. dr hab. JAN NOWAKOWSKI, historyk literatury, edytor stała polonistyczny w Uniwersytecie Jagiellońskim, specjalizuje się w literaturze polskiej. Jest autorem interesującej książki pt. „Spór o Żołę w Polsce”. Potem zainteresowania profesora skupiały się na polskim romantyzmie, a szczególnie na postaci Teofilu Lenartowicza. Wydał i opracował wykładki do książki „Spotkanie nad Armem” oraz korespondencje poety z Konopnicką z lat 1882–1893. Równolegle prof. Jan Nowakowski specjalizuje się w okresie Młodej Polski. Opublikował także studia nad dramaturgią Stanisława Wyspiańskiego pt. „Wyspiański — studia o dramatach”.

— **Panie Profesorze, Kraków po wielu latach zaniedbań odrabia wreszcie zaległości w wyrażach hołdu czwartemu wieszczowi, jak nazywano Stanisława Wyspiańskiego. 28 listopada 1983 r. zostało otwarte, po 76 latach oczekiwań, Muzeum Wyspiańskiego przy ul. Kanoniczej 9. Zanim go jednak otwarto, rok wcześniej, po wielu burzliwych dyskusjach związanych z wyborem projektu i z wyborem lokalizacji, stanął na placu przed Muzeum Narodowym pomnik poety. Kraków godnie więc uczcił przypadającą 15 stycznia br. 115 rocznicę urodzin Stanisława Wyspiańskiego...**

— **Nie oznacza to bynajmniej, że już wszystko zostało zrobione, że przy okazji nie popełniono i błędów. Samo muzeum posiada jeszcze dość szczupłe zbiory, które wymagają uzupełnień, lat żmudnych poszukiwań. W dalszym ciągu niepokoi fakt, że dom Wyspiańskiego przy ul. Krupniczej staje się pomauz rudera. Tablica informująca, że tu urodził się poeta, nie konserwowana niszcząc. Lękam się o losy witraży Wyspiańskiego, umieszczonych w budynku przy ul. Reja, gdzie do niedawna znajdowała się biblioteka Akademii Medycznej. Obecnie trwa tu remont. Witraż nie został zabezpieczony, a przecież mamy tak wiele smutnych przykładów niszczenia, ba, nawet zaginięcia podczas remontów bezcennych przedmiotów!**

— **W wielu rozmowach na temat: jak Kraków oddzielił się wielkiemu poecie pomija się fakt, że właśnie w Krakowie, zwłaszcza po II wojnie światowej (choć już przed wojną profesor Stefan Kołaczowski wydał interesującą książkę o tragediach i tragizmie w dramatach Wyspiańskiego) powstało wiele prac naukowych poświęconych twórczości autora „Wesela”. Chyba żaden inny ośrodek nie skupia tylu wybitnych specjalistów zajmujących się twórczością Wyspiańskiego.**

— **Za patrona prac nad dziełami Wyspiańskiego należy uznać nieodżałowanego profesora Leona Płoszewskiego. Kontynuuje je doc. dr hab. Ewa Miodońska-Brookes, doc. dr hab. Franciszek Ziejka, a także redaktor Krystyna Zbijewska, której badania dotyczące biografii poety wniosły wiele interesujących szczegółów.**

— **No i oczywiście prace Pana Profesora — m. in. niezwykle cenne studia o dramatach.**

— **Ja z kolei chciałbym zwrócić uwagę na olbrzymi wkład Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, dzieła, które ukazały się przede wszystkim „Dzieła zebrane” Wyspiańskiego pod redakcją wspomnianego już prof. Płoszewskiego. Jest to jedno z nielicznych dotąd wydań krytycznych dzieł wielkich twórców. W dalszym ciągu bowiem są kłopoty z wydaniem np. dzieł zebranych Mickiewicza i Słowackiego. W trakcie wydawania przez krakowskie WL są też korespondencje Wyspiańskiego (dotychczas ukazał się jeden tom „Listy do Rydla”) oraz kilkutomowy kalendarz życia i twórczości poety. Dzięki zaś krakowskiemu oddziałowi „Ossolineum” w serii Biblioteki Narodowej ukazało się wiele dramatów m. in. „Wyzwolenie”, „Wesele”, „Warszawianka”, „Noc listopadowa”,**

„Leleweł” oraz prawie zapomniane „Bolesław Śmiały” i „Skalka”.

— **O ile wiem, jest to dopiero drugie, oddzielne wydanie niektórych z tych dramatów?**

— **Tak. Pierwszy wydał sam Wyspiański własnym kosztem.**

— **Prawie wszystkie dramaty, które ukazały się dotychczas w serii BN opracowane są przez Pana Profesora. Co w takim razie z pozostałymi, które czekają na druk?**

— **W 1981 roku przygotowałem wydanie dramatów antycznych: „Achilleis” i „Powrót Odysa”. Prawdopodobnie w lutym tego roku otrzymam ich korektę. Pozytywnie się w pewnym sensie aktualnie, głównie w warstwie filozoficznej oraz w spojrzeniu na dzieje i losy człowieka. Ostatnio rozpocząłem zaś studia nad „Legionem” i będzie to kolejny dramat, który ma się ukazać w serii BN.**

— **Czy studia nad dramatami Wyspiańskiego zmieniły Pana wyobrażenie o całości jego dramaturgii?**

— **W miarę wczytywania się w utwory coraz bardziej doszukiwałem się w jego interpretacji człowiecze-**

bazyliki św. Piotra, czy bęben pod kopułą może istnieć w szerokości swej galerii pomieścić konia! A więc fantastyczna wizja skojarza na drolabogowym realizmem. W ten sposób następuje w dramacie Wyspiańskiego przesunięcie rzeczywistości na inną płaszczyznę. Tak jest zresztą w wielu jego utworach. Wyspiańskiemu nie chodziło wcale o odbicie rzeczywistości, przedstawienie faktów, ale o interpretację nie liczącą się z wymogami życiowego prawdopodobieństwa. Stąd elementy realne, jakby fragmenty dziejowej prawdziwości, poparte dokumentami, są jak we śnie wymieszane z elementami obrazów wyimaginowanych z mroków pamięci i podświadomości, na zasadzie odległych skojarzeń.

— **Panie Profesorze, na ile zjawiska te są w historii dramatu odkrywcze? Przecież w samych „Dziadach” Mickiewicza czy utworach Słowackiego, Krasińskiego dzieje się podobnie.**

— **Niewątpliwie Wyspiański nawiązuje do romantyzmu. Ale u niego oznacza to nie tylko kontynuację romantycznej idei.**

— **Trudno nie wspomnieć tu o koncepcji sztuki Wyspiańskiego, nie tylko odzwierciedlającej, ale przede wszystkim kreującej wizję przeszłości. Jakże wiele razy stawał w obronie prawa twórcy do własnej wizji dziejów, do indy-**

— **Jedną z cech wielkiej sztuki jest tworzenie ciągle nowych, własnych mitów, z którymi następnie pokolenia muszą się borykać. Dramaty Wyspiańskiego tworzą swoiste mity przemawiające do wyobraźni współczesnej i mówiące o sprawach nie zamkniętych w jednym fakcie historycznym, ciągle żyjących, niepokojących naród, czy po prostu człowieka, ukazujących syntetycznym skrócie jego los i jego dramat.**

— **Tak, nawet Tadeusz Pawlikowski, który wprowadził na scenę Wyspiańskiego, wystawiając „Warszawiankę”, „Leleweł” zbudował się przy „Legionie”. — Skąd weźmiesz tych gigantycznych aktorów? — miał powiedzieć. To wielkie, wspaniałe, ale na scenie niewykonalne. Podobnie Kotarbiński nie przyjął „Akropolis” uznając, że mimo poetycznych zalet utworu nie kwalifikuje się na scenę. Wyspiański był doktryną lekceważącym stanowiskiem Kotarbińskiego. Ale ja mam tu swoją teorię. Dyktatorzy mieli trochę racji, po prostu obraz, który chciał Wyspiański zmieścić w przestrzeni i w czasie przekraczał granice możliwości ówczesnego teatru. Tym bardziej, że w „Bolesławie Śmiałym”, „Skalka”, „Legionie” poeta osadza zdarzenia w plenerze, a nie na scenie. I znów tkwi w tym pewna sprzeczność autora „Wesela”. Z jednej strony chce reformować teatr, stworzyć teatr symboliczny, nowy, reformować scenę, te „20 kroków wszedź i wzdłuż”, tymczasem jego wizje mogłyby się zrealizować dopiero w terenie rzeczywistym. Znana jest anegdota wspomniana przez Juliana Nowaka, który przebywał kiedyś wspólnie z Wyspiańskim na wycieczce w Tatrach. Otóż poeta marzył podobno, co by to była za scena teatralna, gdyby Czarny Staw był posadzką, a otaczające go góry kulisami. Wizja Wyspiańskiego to wizja teatru ogromnego, wizja zdarzeń dziejących się w wielkiej przestrzeni. Znakomicie rozumiał to Andrzej Wajda reżyserując w 1978 roku wspaniałe telewizyjne przedstawienie „Nocy Listopadowej” wpisanej w realne przestrzenie Łazienek, Belwederu i ulic Warszawy.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

— **Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób pokazywania dzieł w teatrze Wyspiańskiego. Otóż w „Nocy Listopadowej” początkowe sceny przedstawiają zdarzenia dziejące się równocześnie na paru płaszczyznach. Zapowiadają one możliwości wykonywania filmu. Nierozważnie nasuwa się tu skojarzenia z filmami np. Felliniego. Wyspiański wyprzedził swoją epokę i zapowiadał wiele nowych rozwiązań formalnych, uważanych przez współczesnych za dziwactwa. Dziś stały się te rzekome dziwactwa codziennym językiem sztuki filmowej.**

ALEKSANDER KRAWCZUK



COMMENTARZ RAKOWICKI— PROBA PRZEWODNIKA

„Kilkanaście minut po dwunastej zjechał automobil Prezydenta, który był u kardynała Kakowskiego z wizytą, a od niego przyjechał do Zachęty. Prezydent przywitał się z obecnymi w westybuli i wszyscy poszliśmy na piętro, celem obojętności wystawy. Na życzenie komitetu pozostaliśmy w paltach, obawiano się bowiem, że jest w salach za chłodno. Szedłem tuż za Narutowiczem. Rozpoczęliśmy zwiedzanie, a ciceronowali nam członkowie komitetu. Oglądaliśmy obrazy na jednej z krótszych ścian sali i doszliśmy do środka dłuższej ściany, gdy nagle rozległ się suchy trzask trzech po sobie szybko następujących strzałów. Stałem tuż obok Narutowicza i dotykałem go w ścisłym lewym ramieniu. Na moment umysł w ogóle nie zdawał sobie sprawy, co właściwie zaszło... Prezydent osunął się na posadzkę.”

przy ul. Czystej zajmuje obecnie Instytut Mikrobiologii AM — znowu w centrum Krakowa! Oddano go do użytku w roku 1914, a więc przed siedemdziesięcią laty — i nie znalazł się, jak dotąd, godny spadkobierca Juliana Nowaka, który by wywalczył zbudowanie nowoczesnej siedziby dla tak specyficznego instytutu w miejscu nieco odseparowanym od domów mieszkalnych i ruchu.

Brał Julian Nowak żywy udział w życiu społecznym i gospodarczym miasta, Galicji, Polski południowej. Z ramienia grupowań konserwatywnych był od roku 1905 przez lat 30 nieprzerwanie wybierany do Rady Miejskiej, zasiadał w różnych jej komisjach. W latach I wojny stał przez pewien czas w zastępstwie lub obok prezesa Juliusza Lea na czele administracji miasta, sprawował też odpowiedzialne funkcje przy namiestnictwie Galicji jako kierownik Sekcji Rolnictwa i prezes Urzędu Żywnościowego. Jako działacz Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego przez wiele lat przyczynił się ogromnie do budowy jego gmachu przy placu Szczepańskim. Przewodniczył Radzie Nadzorczej Kółek Rolniczych im. Stefczyka.

JULIAN NOWAK

Przez ponad 20 lat przewodniczył Krajowym Towarzystwom Rybackim. Pomagał hodowcom bydła, miał swój udział przy zakładaniu fabryki nawozów sztucznych w Jaworznie i organizowaniu zakładu produkcji żelazników i surowic. Nie jest to pełna lista instytucji, towarzystw i przedsiębiorstw, które bardzo wiele zadziałały inicjatywie i energii Juliana Nowaka.

Powszechny szacunek, jaki zdobył sobie swą niezmierną, owocną działalnością na wielu polach, sprawił, że w lipcu roku 1922 Józef Piłsudski, wówczas Naczelnik Państwa, powierzył mu zadanie uformowania nowego rządu; popierał kandydaturę Nowaka zwłazcza Wincenty Witos. Pierwsze spotkanie z naczelnikiem odbyło się w Belwederze, w dużej sali i piętra. „Byliśmy oddzieleni od siebie szerokością stołu, przy czym Piłsudski siedział plecami do okien, mając mnie wprost naprzeciw siebie. Światło dnia było już słabe, bo zapadał mrok, zaś pokój, w którym rozmowa miała miejsce, miał okna tylko w jednej ścianie, poza plecami Piłsudskiego. On mnie widział doskonale i mógł obserwować każde drgnienie mej twarzy, podczas gdy dla mnie postać jego tonęła w cieniu i mroku.”

Nowo utworzony rząd miał charakter konserwatywno-centrowy, cieszył się jednak — rzecz charakterystyczna — pewną życzliwością prasy lewicowej, był natomiast ostro atakowany przez prasę prawicową, endecką. Stał przed bardzo odpowiedzialnymi zadaniami. Miał przede wszystkim przeprowadzić wybory. Nad nimi jednak — oddajmy głos samemu Julianowi Nowakowi — „ciążył problem Małopolski wschodniej, która formalnie nie była uznana za należącą do Polski, a zobowiązania, dane mocarstwom traktatowym, mimo wygranej z Rosją wojny, czyniły pozycję Polski w tej sprawie bardzo a bardzo trudną. Oto rząd opracował, przy pomocy m. in. Michała Bobrzyńskiego, statut dla tamtych obszarów, co z kolei umożliwiło przeprowadzenie wyborów, a później już w roku 1923, formalne przyznanie Małopolski wschodniej przez Radę Ambasadorów. Jeśli chodzi o wybory do Sejmu i Senatu, to były one, jak stwierdza prof. J. Burszko, najtrudniejsze i najwzrostliwsze w całym dwudziestolecu. I wreszcie, jak się już rzekło, w grudniu 1922 dokonano wyboru prezydenta Rzeczypospolitej — Gabriela Narutowicza. Wszystkie te akty, zrealizowane pod kierunkiem Juliana Nowaka w ciągu zaledwie kilku miesięcy, miały ogromne znaczenie dla zgrnięcia młodego państwa.

Po złożeniu urzędu premiera Nowak nie wycofał się z życia politycznego, albowiem przebieg lat, do roku 1927, zasiadał w Senacie, wybrany z województwa łwowskiego dzięki poparciu Stronnictwa Ludowego Piast.

Portret tego wybitnego człowieka nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o jego żywych zainteresowaniach sztuką, a zwłaszcza o przyjaźni, która łączyła go z dwoma świętymi malarzami krakowskimi, Stanisławem Wyspiańskim i Jackiem Malczewskim. Obaj zawdzięczał wiele jego pomocy materialnej i stożunkom. I jest coś symbolicznego w tym, że ulica, przy której stoi dawna willa Juliana Nowaka, nosi imię Wyspiańskiego, był to bowiem dla wielkiego artysty dom tak samo bliski i przyjazny jak i dom Pareńskich na Wielopoleu.

Grób znakomitego uczonego, zasłużonego organizatora i polityka znajduje się w pasie 15, blisko kaplicy. Nie minęło jeszcze 40 lat od jego śmierci, a już wydaje się odchodzić w niepamięć społeczną — poza kręgami specjalistów. A przecież należał do tych, którym zawdzięczamy ogromnie wiele, dzieła zaś jego pracowitego życia wciąż są wśród nas obecne. Tacy jak Julian Nowak tworzą rangę, wielkość i kształt narodu.



Autoportret w okrągłej czarce — Praga 1890 r.

ZDZISŁAWA OTALEGA

TEATR

Nowy sezon teatralny właściwie rozkręca się dopiero teraz. I w przeciwnieństwie do wielu poprzednich sezonów, kiedy poszczególne sceny krakowskie już od września zaskakiwały mnogością przygotowanych premier, tym razem ciekawie na nowości nieco się wydłużyło. Prawdopodobnie wskutek niewielkiej liczby przedstawień premierowych, rzuca się w oczy zarówno spory udział komedii w dotychczasowym repertuarze, jak i specyfika tego gatunku dramatycznego: skłonność do form kabaretowo-groteskowych. A także na tym terenie próby odkrycia nie bardzo nam znanego teatru, absurdu w wydaniu węgierskim. Ow zaś — choć spóźniony wobec klasyki tego rodzaju na Zachodzie (i u nas) — stał się okazją do bliższego poznania mentalności oraz psychiki nabywanych „bratanków”, którzy jednak wymykają się stereotypowym, polskim wyobrażeniom o Węgrach.

Niedawno na scenie Miniatury Teatru im. J. Słowackiego mogliśmy zetknąć się z przedziwnym klimatem tragicznego węgierskiego (Hymn G. Szwajdy) a obecnie Teatr Kameralny im. H. Modrzejewskiej zaprezentował swoisty przekładaniec gatunków komediowych, czyli RODZINĘ TOTÓW Istvána Őrkényego. Obydwe premi

nasze MIASTO

Kłopoty patronatu

Plany były obiecujące. 13. 02. 1976 roku Zarząd Krakowskiej ZSMP zawarł porozumienie z Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową o akcji patronackiej przy budowie mieszkan. 31. 12. 1982 roku podsumowano wyniki. W latach 1976—1982 do udziału w akcji zakwalifikowano 1568 osób, z czego 1414 wywiązało się ze zobowiązań. Odrzucali oni wymagającą część wkładu mieszkaniowego na łączną kwotę 22,7 mln zł. Do chwili obecnej upragnione mieszkania otrzymało 847 uczestników akcji. Dalszych 567 nadal oczekuje na swoją kolej. Całkowite zakończenie operacji (na podstawie umów indywidualnych) planuje się na 31. 12. 1984 r. Nie jest to jednak termin realny. Przykładowo w 1983 roku na 425 uprawnionych osób, tylko 68 zostało szczęśliwymi posiadaczami własnego „M”. Wojewódzki Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej nie kryje zresztą, że o wypełnieniu przyjętych, po WSM, zobowiązań w tym terminie nie może być mowy. Trudności, trudności i jeszcze raz trudności. ZSMP-owcy, uczują się zlekceważeni, żeby nie powiedzieć oszukani. Była umowa, przeprowadzono odpowiednią liczbę godzin i, tylko połowicznie sukces. W tej sytuacji opracowali oni mini-memorandum do WZSM. Czytamy tam m. in. o potrzebie podjęcia wspólnych działań WZSM — ZSMP, mających na celu ochronę uczestników akcji przed poniesieniem przez nich dodatkowych kosztów związanych ze zmianą zasad finansowania spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego i wzrostem cen. Propozycja poinformowania oczekujących na mieszkania o gwarancjach uzyskania lokali nie jest chyba realna. Powód jest biały — chroniczny brak nowych pomieszczeń. Najbliższa przyszłość pokazuje, na ile te wspólne działania przyniosą wymierne (w m.kw.) efekty. Taką była i w dalszym ciągu pozostaje otwarta historia tzw. „starego” patronatu.

II etap rozpoczął się 11. 06. 1982 r. Wtedy to podpisano kolejne porozumienie między ZK ZSMP, WZM i Zarządem Rozbudowy Krakowa. Podstawą jego uroczystego wstąpienia miały być dokładna analiza możliwości. Pierwszy budynek (Wola Duchacka, „Zachód” — E. nr 2) przekazano 57 rodzinom 30. 12. 1983 r. Ta nowa inicjatywa spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony władz administracyjnych i Zarządu Zwierzynieckiej S-ni Mieszkaniowej, co pozwalało nam prawie optymistycznie prognozować na następne lata. W bieżącym roku planuje się rozpoczęcie 13 inwestycji, które w okresie 1986—1987 „obrodzą” 650 mieszkańami. Do 1990 r. w ten sam sposób szacuje się uzyskać 1500—1700 następnych. Czy tak naprawdę całe przedsięwzięcie nie okaże się chybioną? Czy tak potrzebne domy staną się ciastem? Na pewno nie ułatwiają osiągnięcia tego m. in.: kłopoty z uzbrojeniem terenu, technologia wykończenia i niedostateczny jeszcze przygotowanie niektórych członków ZSMP. Oby konstruktywny zapal nie ostygł na chłodnawych białych biurokratycznych molocho.

raptulamy KRAKOWSKI

● skarżą się mieszkańcy, że w bieżącym tygodniu nagminnie w godzinach popołudniowych brakuje pieczywa w pawilonie handlowym przy ul. Teligi. Personalni tłumaczy interweniujący ludziami, że „jest ogólny brak pieczywa”. Dziwnie, bo na os. Kozłówek np. chleba nie brakuje. Brak jak widzieć jest ogólny, ale tylko gdzieś zniknie...

● dlaczego w sklepach od dłuższego czasu nie ma nici? — pytają podenerwowane panie domu. Czym mamy latać dziury? Cóż, przyjdzie się chyba „przeprzeć” z tradycyjnymi kolowrotkami. Dostępnie są jeszcze w niektórych „Desach”.

Koncert Krakowskiej Orkiestry PR i TV

W przeddzień 39. rocznicy wyzwolenia naszego miasta, w najbliższy wtorek 17 bm. o godz. 19.30 odbędzie się w sali Filharmonii koncert ORKIESTRY POLSKIEGO RADIA i TELEWIZJI W KRAKOWIE. Jego program zapowiada się atrakcyjnie, bowiem przedstawiane na nim zostaną następujące dzieła: piękny i zawsze chętnie słuchany II Koncert fortepianowy c-moll S. Rachmaninowa w interpretacji jednego z najlepszych polskich pianistów — Piotra Palecznego oraz, po raz pierwszy w Polsce, VI Symfonia „Symfonia Polska” wybitnego współczesnego kompozytora polskiego mieszkającego w Krakowie — Krzysztofa Meyera.

„Symfonia Polska” powstała w latach 1981—82 a jej premierowe wykonanie odbyło się 25.XI. 1982 r. w Hamburgu pod dyrykcją Christophera Keene'a (USA). Utwór dedykowany jest Antoniemu Witowski, który poprowadził koncert. Postaci tego znakomitego dyrygenta — z pewnością nie trzeba przedstawiać.

(bb)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● Klub „Pod Jaszczurami” (Rynek Gł. 7): Koncert zespołu „Maanam” — 19.

● DK Zakł. Sodoowych (Zakopianska 2): Projekcja filmu „Porwany przez Indian” — 11.

● KDK „Palac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Wystawa „Wśród ludzi książki Krakowa” (fotografie z lat 1918—1983) — 14 otwarcie.

● ZDK „Budostal” (os. Złota Jesień, bl. 19): Impreza choinkowa dla dzieci prac. „Budostal-10” — 16.

● Klub „Rotunda” (Oleandry 1): Disco Juniors — 16; dyskoteka — 20.

NIEDZIELA

● Śródmiejski Ośrodek Kultury (Mikołajska 2): „Niedziela z Tatą” (dla dzieci występ kabaretu „Drops”; dla dorosłych „Spotkanie jurgosławskie” — 16.

Wśród ludzi książki Krakowa

Założeniem tej wystawy jest przypomnienie tych, którzy poprzez swój trud związany z wykonywaniem zawodu, lub tylko z potrzeby serca i umysłu, wypełnili własne życie — życiem książką i wszystkich jego przejawach. Wystawa jest hołdem dla ludzi już zasłużonych w służbie książce, a dla młodych niech będzie zachętą do naśladowania chwalebnych wzorów — powiedział sekretarz Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Książki Tadeusz Witkiewicz, jeden z organizatorów wystawy. Ekspozycja zatytułowana „Wśród ludzi książki Krakowa” jest wystawą fotograficzną prezentującą ciekawe, niektóre unikalne zdjęcia z lat 1918—1983 w układzie tematycznym. Jest więc grupą fotografii przedstawiających ludzi, którzy w KDK, „Pod Baranami”, Czarna Będzina do końca miesiąca. Zagro madzenie materiału — jego układ przygotował Urszula i Tadeusz Witkiewiczowie.

z konieczności, bowiem tak obszerna tematyka wymagałaby dużej przestrzeni wystawiennej. Wiele z prezentowanych zdjęć ma wartość dokumentu, często ujętych w sposób wartościowy, wypożyczonych z instytucji, zakładów pracy, od osób prywatnych. Są na wystawie oryginalne fotografie personelu Drukarni Narodowej, dawniej Napoleona Tełza, przedstawiające w Krakowie i ludzi tam pracujących, są zdjęcia dotyczące Towarzystwa Przyjaciół Książki, działającego nie tylko oficjalnie od 1922 roku, ale również w czasie okupacji i z tego okresu zamieszczono na wystawie dokumentację ten okres fotograficzną.

Warto obejrzeć te interesujące ekspozycje w KDK „Pod Baranami”. Czarna Będzina do końca miesiąca. Zagro madzenie materiału — jego układ przygotował Urszula i Tadeusz Witkiewiczowie.

teatry SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): H. Rzewuski: Listopad — 19.15. MINIATURA (pl. Ducha 2): M. Bułhakow: Pies serce — 17 (dowolone od 16 lat). STARY (Jagiellońska 1): S. Wyspiański: Noc listopadowa — 16 (abonament niepłatny). SALA im. H. Modrzewskiej: F. Dostojewski: Nastasja Filipowna — 22.30 (abonament niepłatny). KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): H. Bóll: Zwierzenia ciowna — 16 (spektakl dla dorosłych). BAGA-TELA (Karmelicka 6): P. Mari-vaux: Igraski trafu i miłości — 19.15. SCENA MUZ. (os. Teatralna 32): A. Moravia: Raj — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): R. Czubyta: Błękityn zamek — 11 (przedstawienie zamknięte). GROTESKA (Skarbowska 2): Królewna Śnieżka — 10 i 17; Lalkarz — 12. SCENA SATYRY „MASZKARON” (Rynek Gł. 1): G. Bocaccio: Dekameron — 22. KOLEJARKA (Bochatek 5): R. Ruzkowski: Jazda wodna — 19.15. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert dla dzieci — „To już karnawał”; prow. Clotia Jazdzia — 11 i 16.

NIEDZIELA

STARY: Noc listopadowa — 19.15. BAGA-TELA: Igraski trafu i miłości — 19.15 (premiera prasowa). SCENA „FORUM” (Mikołajska 2): Pipi rusza w świat — 10 i 13 (występ kabaretu „Drops”). SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): B. Pawłowski: Królewna Śnieżka — 12. KOLEJARKA: L. Rydel: Jasełka — 15; Jazda wodna — 19. MINIATURA, MUZYCZNY, FILHARMONIA — niecz.

kina SOBOTA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 19.15. KIJÓW (Kraśnicka 34): Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Błęd sfera (NRD b.o.) — 14.40, 18.40. Afery Concorde (wł. 15 lat) — 15.20. MODA GWARDIA (Lubicz 48): Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.30. PODWALWIEJSKI (Kondaminowa 21): Rok 1941 (USA 15 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. ŚWIAT DUZA SALA (os. Teatralna 10): Konfrontacja: Dworzec dla dwójki (radz. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. ŚWIATOWIDUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Konfrontacja: Dworzec dla dwójki (radz. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. SEINKS (Majkowskiego 2): Komandor z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. TEJZA (Praska 52): Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 16.18. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. WANDA (Warykowskiego 5): Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. WARSZAWA (Stradom 15): Konfrontacja: Tootsie (USA 12 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. WISŁA (Gazowa 27): Rok 1941 (USA 15 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. WOLNOŚĆ (8 Stycznia 17): Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. WRZOSZ (Zamojskiego 5): Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 16 (pożegnanie z filmem). Sprawa Kramerów (USA 15 lat) — 17.45. Mistrz klerownicy (USA 15 lat) — 20. KINO-TEATR „ZWIĄZKOWIE” (Grzegorzka 11): „Gdy przychodzi św. Mikolaj” (impreza sceniczna-filmowa dla dzieci) — 10, 12, 14. Konfrontacja: Tootsie (USA 12 lat) — 15.45, 18.45, 21.45.

ALWERNIA — Chemik: Czas preszły (fr. 15 lat). DOBRYCZE — Rabat: Zonaty kawaler (radz. 12 lat). Amnesia (pol. 15 lat). GDÓW — Promyk: Wilczyca (pol. 18 lat). KRZESZOWICE — Nowości: Wielki sen (ang. 15 lat) — pożegnanie z filmem. MYŚLENICE — Wiśła: Oko proroka (pol. 12 lat). Imperium namietności (jap. 18 lat). NIEPODŁOŻYCE — Białka: Wielki Szpil (pol. 18 lat) i filmy krótkomet. SKAWINA — Piast: Mistrz klerownicy (USA 15 lat). SŁOMNIKI — Czarni: Fedora (RPN 15 lat) — pożegnanie z filmem. WIELICZKA — Górnik: Z życia marionetek (RPN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 16.48, 19.15, 21.15. KIJÓW: Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. KULTURA: Afery Concorde — 14.40, 18.40, 21.40. Błęd sfera — 18. MODA GWARDIA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. PODWALWIEJSKI: Bajki — 12, 14, 16, 18, 20, 22. ŚWIAT DUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. ŚWIATOWIDUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. SEINKS: Bajki — 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WANDA: Mały Iluzjon: Przygody misia Yogi (USA b.o.) — 10, 12. Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. WRZOSZ: Skrzydlate marzenia (bajka) — 12. Przygody Calineczki (jap. b.o.) — 13, 15, 17, 19, 21, 23. WIELICZKA — Górnik: Z życia marionetek (RPN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 16.48, 19.15, 21.15. KIJÓW: Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. KULTURA: Afery Concorde — 14.40, 18.40, 21.40. Błęd sfera — 18. MODA GWARDIA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. PODWALWIEJSKI: Bajki — 12, 14, 16, 18, 20, 22. ŚWIAT DUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. ŚWIATOWIDUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. SEINKS: Bajki — 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WANDA: Mały Iluzjon: Przygody misia Yogi (USA b.o.) — 10, 12. Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. WRZOSZ: Skrzydlate marzenia (bajka) — 12. Przygody Calineczki (jap. b.o.) — 13, 15, 17, 19, 21, 23. WIELICZKA — Górnik: Z życia marionetek (RPN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 16.48, 19.15, 21.15. KIJÓW: Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. KULTURA: Afery Concorde — 14.40, 18.40, 21.40. Błęd sfera — 18. MODA GWARDIA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. PODWALWIEJSKI: Bajki — 12, 14, 16, 18, 20, 22. ŚWIAT DUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. ŚWIATOWIDUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. SEINKS: Bajki — 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WANDA: Mały Iluzjon: Przygody misia Yogi (USA b.o.) — 10, 12. Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. WRZOSZ: Skrzydlate marzenia (bajka) — 12. Przygody Calineczki (jap. b.o.) — 13, 15, 17, 19, 21, 23. WIELICZKA — Górnik: Z życia marionetek (RPN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 16.48, 19.15, 21.15. KIJÓW: Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. KULTURA: Afery Concorde — 14.40, 18.40, 21.40. Błęd sfera — 18. MODA GWARDIA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. PODWALWIEJSKI: Bajki — 12, 14, 16, 18, 20, 22. ŚWIAT DUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. ŚWIATOWIDUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. SEINKS: Bajki — 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WANDA: Mały Iluzjon: Przygody misia Yogi (USA b.o.) — 10, 12. Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. WRZOSZ: Skrzydlate marzenia (bajka) — 12. Przygody Calineczki (jap. b.o.) — 13, 15, 17, 19, 21, 23. WIELICZKA — Górnik: Z życia marionetek (RPN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 16.48, 19.15, 21.15. KIJÓW: Konfrontacja: Amok (Seneg-marek-gwin, 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. KULTURA: Afery Concorde — 14.40, 18.40, 21.40. Błęd sfera — 18. MODA GWARDIA: Konfrontacja: Zaginiony (USA 18 lat) — 15.45, 18.45, 21.45. PODWALWIEJSKI: Bajki — 12, 14, 16, 18, 20, 22. ŚWIAT DUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. ŚWIATOWIDUZA SALA: Konfrontacja: Inne spotkanie (węg. 18 lat) — 15.17, 18.17, 21.17. SEINKS: Bajki — 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WANDA: Mały Iluzjon: Przygody misia Yogi (USA b.o.) — 10, 12. Konfrontacja: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. WRZOSZ: Skrzydlate marzenia (bajka) — 12. Przygody Calineczki (jap. b.o.) — 13, 15, 17, 19, 21, 23. WIELICZKA — Górnik: Z życia marionetek (RPN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

co-gdzie-kiedy?

14, 15 STYCZNIA 1984 R.

FELIKSA, PAWŁA

wa? „Czeskie ludowe ry-
kodelo artystyczne” (10-15).
MUZEUM HISTORICZNE:
KRZYSZTOF (Rynek Gł. 35):
Wyst. „Z dziejów i kultury Kra-
kowa” oraz prezentacja me-
dali darowanych przez Jana
Pawła II (9-15). FRANCISZKAN-
STWA 4: Wyst. szopka (9-10). PO-
DORSKA 2: Wystawa „Nęczę-
stwo i wale” Polaków w
latach 1939-1945” (9-15). STA-
RA SYNAGOGA (Szeroka 24):
Wystawa: „Z dziejów kultu-
ry Żydów” (9-15). MUZEUM AR-
CHEOLOGICZNE (Poleska 3) Wy-
stawa: „Starożytność i średnio-
wiecze Małopolski”; „Przedziele
1. „Mumie egipskie w
świecie promieni X” (niecz.).
niedz. (11-14). GALERIA „KRZY-
SZTOFORY” (Szczępańska 2):
Wyst. „III kolekcja Grupy Kra-
kowskiej” (niecz.), niedz. (11-17).
BWA (pl. Skaryszka 3a): Wyst.:
„Dyplom 33” (11-18). MUZEUM
NARODOWE SUKINIECE: Gales-
ka polskiej sztuki XIX wie-
ku (10-18). MUZEUM S. WY-
SPIAŃSKIEGO (Kanonicka 9):
(10-16). KAMENICA SZOLAY-
SKICH (pl. Szczępański 9): Gales-
ka polskiej sztuki do 1764 r. (10-
16). NOWY GWACH (al. 3 Maja 1):
Galeria polskiej sztuki
XX wieku (10-15). MUZEUM
MIEJESKIE „RYLOWKA” (ul. Ry-
lowa 20): Wyst.: „Folklór wsi
podkrakowskiej” (11-15). niedz.
(niecz.). SALON TPSP (pl. Szczę-
pański 4): „Dyplom 33” (10-17).
SALON WYSTAWOWY (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-
zefa Kulczyka (11-18). niedz.
(niecz.). KLUB MPK (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa
Stowarzyszenia Plastyków Nie-
profesjonalnych Ziemi Krakow-
skiej (10-17). KLUB MPK (ul. Rynek Gł. 27): CZYTEL-
NIA: Wyst. report. Paula Gaug-
iera: Zbiórów dr H. J. Mania-
ka (11-19). niedz. (11-15). GA-
LERIA: Wystawa malarstwa Jo-

